

A B C

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE A B C

900 czy tylko 400 proc. zysku?

W odpowiedzi na artykuł nasz z dn. 12 b. m. p. t. Elektryczny skandal, Francuska Spółka Akcyjna „Elektrownia Warszawska“ umieszcza w dzisiejszym numerze „Kurjera Warszawskiego“ wyjaśnienie, w którym czytamy:

Przyznana Towarzystwu przez Sędziów Arbitra zasadnicza cena prądu do oświetlenia w Warszawie nie wynosi bynajmniej 1 zł. 96 gr., lecz 99 groszy za kilowatgodzinę, t. j. prawie dokładnie o połowę mniej niż to podało „ABC“. Jest to cena zasadnicza z roku 1931, podwyższona o 35 procent.

W dalszym ciągu twierdzi Elektryczna, że powyższa cena 99 gr. jest maksymalną, i że według danych z 1931 r. przeciętną cenę kilowatgodziny do wszelkich rodzajów zużycia wraz z podwyżką 35 procentową należy ustalić na 64 grosze.

Oparując się na tej cyfrze, autor „wyjaśnienia“ oblicza, że w ciągu 20-letniego okresu przedłużenia концесji Towarzystwo uzyskało nie 5 miliardów, lecz 83.000.000 x 0,64 x 20 t. j. około jednego milarda, przyczem nie byłoby to zysk, lecz wpływ brutto, których lwią część pozostanie w kraju pod postacią wydatków eksploatacyjnych, świadczeń społecznych, podatków i różnych opłat.

A więc nie 1.96 za kilowat i około 5 miliardów zł. zysku w ciągu 20 lat, jak twierdziło „ABC“, ale tylko 99 groszy za kilowat i niespełna miliard wpływów brutto.

Dla nicorjentujących się w sprawie, wyjaśnienie Elektrycznej brzmi bardzo przekonująco. W rzeczywistości jest ono tylko próbą zatarcia obrazu skandalicznej rzeczywistości i to próbą opartą na niesłusznym podstawach obliczeniowych.

Przedewszystkiem sprawa ustalona przez p. Assera ceny prądu do oświetlenia. W artykule z dn. 12 b. m. podaliśmy, że na podstawie orzeczenia p. Assera cena ta kalkulowałaby się na 1 zł. 96 gr. za kilowatgodzinę.

Skąd postąpiła ta cyfra? W orzeczeniu z dn. 20 czerwca b. r. p. Asser orzekł 35 procentową podwyżkę od ceny umownej (Les tarifs fixés par ladite concession, seront augmentés de 35 proc.). Cena ustalona w концесji z dn. 11 stycznia 1902 wynosiła 30 kopiejek. Równocześnie p. Asser przysądził w orzeczeniu Elektrycznej odszkodowanie za lata od 1927 do 1933 w wysokości 4 milj. 871 tys. rubli w złocie. Jeżeli przeliczymy 30 kop. w złocie z 35 procentową podwyżką wyniknie właśnie cyfra 1 zł. 96 groszy.

Elektryczna stwierdza, że podwyżka 35 proc. nie dotyczy ceny umownej 30 kopiejek i nie ma być obliczona w złocie a tylko od ceny z r. 1931 co dалоby cyfrę 99 gr. za kilowatgodzinę.

Nie wiadomo wprawdzie, co w takim razie znaczyło to przeszło 4 miliony rubli w złocie odszkodowania, ale pozatem chętnie stajemy na stanowisku interpretacji Elektrycznej.

Cóż jednak z tego wynika? Elektryczna z triumfem ogłasza: Chcemy pobierać za kilowat nie 1.96 zł., a tylko 99 gr... Brzmi to akurat taksamo, jakgdyby przy dzisiejszej sytuacji rynkowej piekarze warszawscy obwieścili światu, że za bochenek chleba

Czwarty dzień procesu brzeskiego „Nie wolno oskarżonych poniżać analogią z Targowicą“

mówi adwokat Urbanowicz

W czwartym dniu procesu przeciwko b. więźniom brzeskim od godz. 9.05 rano przemawiał adw. Stefan Urbanowicz, obrońca p. Władysława Kiernika.

Na sali sądowej obecni są: prezes Witos i adw. Kiernik, później przychodzi p. Putek.

Obrońca na wstępie swej mowy składa wyrazy uznania dla talentu oskarżycieli i mówi:

— Oskarżeni przedstawiciele „partynictwa i tradycyjnego warcholstwa“ po ujarzmieniu w 1926 r., już wkrótce zorganizowali się, a nie mogą nic uczynić na drodze parlamentarnej, musieli użyć przemocy. Takie jest dowodzenie aktu oskarżenia.

Mówi się jeszcze, że przywódcy stronnictw nie zawahali odwoływać się do przemocy, jako przygotowanie do zamachu w celu obrony partynictwa i swawoli.

Czy obraz ten jednak odpowiada rzeczywistości? Zastanawialiśmy się nad tem przy objęciu obrony oskarżonych w jaki spo-

sób da się skonstruować akt oskarżenia w stosunku do ludzi, którzy mają dla państwa wybitne zasługi, i którzy całym swym życiem zaprzeczali takiemu oskarżeniu.

Żeby uprawdopodobnić oskarżenie, prokuratorzy przedstawiają oskarżonych jako warholów, partyjników i przyrównują ich do twórców Targowicy. Targowica miała zniszczyć dzieło 3 maja r. 1791, odwołała się do pomocy Rosji. I oto tutaj przywódcy partynictwa również odwołują się do zagranicy, aby obalić rząd, co prawda nie 3 maja 1791 r., ale 11, 12 i 13 maja 1926 r. Czy prokurator może sugestjonować coś, sięgając do tego rodzaju krzywdzącej analogii? Ludzi tak wielkich zasług, o czem mówi nawet Sąd Okręgowy w swym wyroku, nie wolno, gdy są pokonani, gdy siedzą na ławie oskarżonych, poniżać i rzucać im w twarz hańbiące zarzuty.

Tu obrońca przystępuje do opisanie roli Witosy w 1920 r., podczas inwazji bolszewickiej, gdy trzeba było nieładowi odwagi i wielkiego hartu ducha, żeby stanąć u steru rządu i walczyć w obronie niepodległości, która co dopiero nastąpiła. Trzeba było przeżyć „dumę hetmana“, ale trzeba było także posiadać osobisty kapitał zaufania obywateli, aby tak wielkiemu zadaniu sprostać. Dotąd chłop w walce o niepodległość udziału nie brał, trzeba więc tę duszę chłopą, zdeprawowaną przez zaborców, przetrzebić. I któż tę robotę w okresie Wielkiej wojny wykonywał? Kto ster rządu objął? O tem, co przeżywał ten człowiek, który naród wraz z innym człowiekiem poprowadził do wojny i przyczynił się, że chłop poszedł do walki, — mówił nam wicemarszałek Dębski. Mamy do czynienia z ludźmi o wielkiej wartości pracy obywatelskiej i wielkich zasługach. Nietylko sam Witos, bo i inni oskarżeni również posiadają zasługi. Wspomnę choćby o Liebermanie, bezinteresownym, nieustraszonego obrońcy legionistów w Marmaros-Sziget, lub o Bagińskim, dowódcy oddziałów lotnych P.O.W. Tych ludzi przyrównywać z targowiczami, a szczególnie z trójką przywódców, przekupionych pieniędzmi moskiewskimi, nie wolno.

W dalszej części swego przemówienia adw. Urbanowicz wytknął usterki stosunków wewnętrznych; występując, jako doskonały znawca prawa konstytucyjnego. Mówi jeszcze o rozłamie Piasta, o działalności tego stronnictwa na terenie Sejmu i krytykuje wreszcie wyrok sądu Okręgowego, który nieprzychylnie potraktował zeznania tak wybitnych polityków i działaczy, jak Rataj i Dębski, a uwierzył zeznaniom Purzyckiego... — znanego prowokatora i konfidenta.

Na tem zakończył się dzisiejszy dzień rozprawy. W poniedziałek mają przemawiać jeszcze adwokaci Szumański i Berenson, poczem nastąpią ostatnie słowa oskarżonych. Wyroku nie można się zatem spodziewać wcześniej, niż w środe.

Układy wschodnie uniemożliwiają pakt czterech LONDYN, 15.7. (PAT). — Omawiając w artykule mającej nastąpić dzisiaj podpisanie paktu 4-ch mocarstw, „Daily Herald“ stwierdza, że pakt ten stał się w Europie czynnikiem zamieszania. Wywołał on podejrzenie, że Wielka Brytania dąży do osłabienia autorytetu Ligi Narodów i zastąpienia jej przez spisek wielkich mocarstw. Wywołał on następnie obawy, że Wielka Brytania i Włochy chętnie wzmocniłyby rząd hitlerowski kosztem концесji, jakich oczekują ze strony państw wschodnio-europejskich. Nowa seria paktów niezagresz w znacznym stopniu zabezpiecza front wschodni-europejski przed takimi ewentualnościami.

to Elektryczna zapomniała o drobnostce, a mianowicie, że przy obliczeniu tem trzeba uwzględnić conajmniej 8 procent rocznego przyrostu zużycia... Te 8 procent sprawiają, że po 10 latach przypuszczalna konsumpcja podniesie się do 180 milionów, a po 20 latach do 390 milj. Daje to za okres 20-letni dochód wynoszący nie 20-krotną obecnego dochodu za jeden rok, ale blisko 50-krotną (dokładnie 49 i pół). Czyny to 2,6 miljarda zł.

2 i pół miljarda „wpływów brutto“? — Zgoda. Ponieważ jednak koszt własny Elektrycznej za kilowat godzinę nie przenosi 20 groszy, przeto olbrzymia większość tej sumy poszłaby na zyski. Chodzi o to, czy zysk ten ma być 400-procentowy i wynosić blisko 2 miljardy złotych (przy 99 gr. za kilowat godzinę) czy też 900-procentowy i wynosić około 5-miljardów złotych (przy cenie 1 zł. 96 gr. za kwg.).

Zresztą, jeżeli Elektryczna poważnie myśli o moralnym uzasadnieniu swych skandalicznych żądań, niechaj poda do wiadomości ogółu dwa zestawienia za przeszłość: zestawienie wpływów i zestawienie wydatków...

Rząd Daladiera wciąż zagrożony

Burza na kongresie socjalistów franc.

PARYŻ 15.7. (PAT). Pomimo tego, że wszystkie ściany i trybuny mówców kongresu socjalistycznego udekorowane są hasłami: „unikajmy formuły, która dzieli“, lub „szukajmy sposobu postępowania, który łączy“, zdaje się, iż jedność stronnictwa nie da się utrzymać. Dyskusja w dniu wczorajszym toczyła się do późnego wieczora bez ostrzejszych akcentów i dopiero sprawa organu

partyjnego „Le Populaire“, ujawniła wyraźnie prawdopodobieństwo rozłamu. Burzę wywołał delegat Lebas, który zażądał wyjaśnienia w sprawie nieporozumień w kierownictwie dziennika między dyrektorem administracyjnym Compère Morelem, nieobecnym na kongresie, a naczelnym redaktorem, deputowanym Blumem. Mówca zarzekał m. in., że w orga-

nie socjalistycznym nie dopuszcza się pracowników do przystępowania do robotniczych organizacji syndykalistycznych. (Chodzi zapewne o to, że robotnicy, należący do organizacji, pobierają wyższe stawki płac. Przyp. Red.). Poza tem szereg artykułów redakcja odrzucała i wolała słowa towarzyszy socjalistycznych została przez kierownika dziennika zlanana. Wśród odrzuconych znajdowały się też artykuły, pisane przez Renaudela.

Inni mówcy podnosili dosyć dramatyczną sprawę podwójnych poborów redaktorów pism. Następnie głos zabrał Blum, broniąc swego stanowiska i najwyraźniej przychylił się w swych poglądach do grupy lewicowej Paul Paure'a. Polemizował z nim Renaudel. Wśród nieustającej wrzawy większość kongresu przyjęła sprawozdanie z działalności i gospodarki dziennika.

Prasa poranna przypuszcza, że kongres nie potrwa 3-ch zapowiedzianych dni i już dzisiaj, podczas debaty nad sprawozdaniem generalnego sekretarjatu o działalności grupy parlamentarnej, dojdzie do nieuniknionego rozłamu. W każdym razie, grupa Renaudela znajduje się w wyjątkowej i zdecydowanej mniejszości, a hasła, rozwieszona na ścianach, zdaje się mało przekonująco uczestników obrad. W czasie wczorajszej dyskusji nad sprawą „Le Populaire“, dochodziło do takiego napięcia nerwów, iż niejednokrotnie groziło to bójką wśród delegatów.

(W razie rozbiegów francuskiej partii socjalistycznej rząd Daladiera może utracić większość w parlamencie. Przyp. Red.).

Krwawa bójka

Żona strzela do pijanego męża

Dzisiaj w nocy lokatorzy domu przy ul. Szkolnej nr. 2 zaalarmowani zostali hukiem wystrzałów, pochodzących z mieszkania Zygmunta Mieczynskiego, znajdującego się przy lokalu Warszawskiej Izby Rzemieślniczej.

Jak się okazało, między małżonkami, 22-letnią Zygmuntem a żoną jego, 24-letnią Kazimierą Mieczynską, wybuchła awantura. Mieczynski wrócił pijany do domu i zaczął awanturę z żoną, grożąc jej śmiercią. Mieczynska wyjęła z szuflady rewolwer i w czasie szamotaniny się z mężem, spowodowała wystrzał. Kula ugodziła Mieczynskiego w klatkę piersiową i utkwiła w ciele. Mimo rany, Mieczynski rzucił się na żonę, usiłując ją udusić.

Po dłuższych wysiłkach Mieczynskiej udało się wybiec z mieszkania i zaalarmować dozorcę domu, Mateusza Dudka, który wezwał policję i pogotowie. Mieczynska zatrzymano w 10-y kom. policji, gdzie odebrano rewolwer i spisano protokół.

Rannym Mieczynskim zaopiekował

się lekarz pogotowia, który stwierdził ranę klatki piersiowej. Po nalożeniu opatrunku przewiózł rannego do szp. Dz. Jezus, gdzie będzie podany operacji, celem wyjęcia kuli. Jak się okazuje, przychylna krwawego zajęcia między małżonkami była awantura o ciągłe znęcanie się nad żoną. Mieczynska niejednokrotnie już meldowała w komisariacie, skarżąc się na męża, który kilkakrotnie już ranił ją w głowę, a nawet złamał szczękę.

Echa nadużyć

w majątku hr. Przeździeckiego

Swego czasu donosiliśmy o głośnej sprawie nadużyć w majątku hr. Przeździeckiego w Woropajewie. Sprawa ta zakończyła się skazaniem w drugiej instancji sprawców nadużyć, administratora Wardeńskiego na 2 lata więzienia i buchałtera Chocianowicza na 1 rok 6 miesięcy więzienia.

W tych dniach sprawa znalazła się w sądzie Najwyższym, do którego z kasacją odnieśli się skazani. Sąd Najwyższy kasację oddalił, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Dzisiaj na przedgiedziu

Waluty: Dolar 6.20 (B. P. płaci 6.12); frank francuski 35.10; frank szwajcarski 173; funt szterling 29.78; marka niemiecka 110; szyling austriacki 101; korona czeska 25.30.

Monety: Dolar złoty 9.20; rubel złoty 4.88.

Devizy: Belgia 124.80; Holandia 361.15; Londyn 29.83; Nowy Jork 6.20; Nowy Jork (kabel) 6.23; Paryż 26.54; Szwajcaria 173.05; Włochy 47.50.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.5; 4 proc. Poż. Dolarowa 46.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 101; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 109; 5 proc. Poż. Konwersyjna 43.75; 5 proc. Poż. Kolejowa 40; 6 proc. Poż. Dolarowa 62; 8 proc. Poż. Dilonowska 66.5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 49; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 44.5; 7 proc. Poż. Śląska 45.5; 10 proc. Poż. Kolejowa 100.75; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 40.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 35; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 47.75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.75; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 42 i trzy ósme; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 36.75; em. VIII i IX 33.

Akcje: Bank Polski 82; Lipop 12; Starachowice 10.75; Modrzejów 3.75; Haberbusch 50.

Oferta pokojowa Gandhiego

POONA 15.7. (PAT). Gandhi zwrócił się do wieckróla o wyznaczenie mu audjencji, celem rozpatrzenia możliwości zawarcia pokoju. Termin rozjemstwa ogłoszonego przez przywódców kongresu po uwolnieniu Gandhiego z więzienia w dniu 8 maja r. b. upływa za 2 tygodnie.

Tajemniczy filantrop Rozdaje pieniądze na ulicach Lwowa

LWÓW, 15. 7. (tel. wł.). We Lwowie wydarzył się wypadek, który żywo przypomina historię, jaka miała miejsce przed kilku miesiącami w Warszawie. Chodzi mianowicie o rozdawstwo pieniędzy na ulicy. Donosiliśmy już o tem, że obywatel ziemski, z pod Wina, p. Chomiński, jeździł takśówką po mieście i w różnych punktach miasta, a między innymi, przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy, rozdawał pieniądze.

Tosamo zajście zanotowano we Lwowie, na ul. św. Zofji. Jakś męzczyzna, liczący około 28 lat, rozdzielał przechodniom pieniądze, wręczając datki 1, 2, 3, a nawet pięciozłotowe. Cała ta procedura trwała około 10 minut i pochłonęła ponad 150 złotych. Wreszcie przybył na miejsce posterunkowy policji, który przerwał tę niezwykłą sensacyjną scenę i zaprowadził dobroczyńcę do komisariatu policji. Tutaj dobro-

czyńca odmówił podania nazwiska, oraz przyczyn, jakie nim powodowały przy rozdawaniu gotówki.

W czasie osobistej rewizji znaleziono przy owym oryginale 80 zł. w banknotach 20-złotowych, oraz zapiski w języku żydowskim. Żadnych dokumentów przy zatrzymanym nie znaleziono. Natomiast w bucznej kieszeni marynarki znaleziono świadectwo w Sokalu, na nazwisko Szymona Rosensteina. Wydaje się jednak wątpliwe, aby świadectwo to należało do tajemniczego filantropa, albowiem wskazuje na to różnica wieku.

Filantropa osadzone narazie w areszcie, a policja stara się ustalić jego nazwisko i miejsce zamieszkania. Również zwrócono się do lekarza psychiatry, aby zbadał jego stan umysłowy.

Zajście to wzbudziło we Lwowie zrozumiałą sensację.

15.VII.1933

Francja współczesna

Zbliżony do sfer wojskowych francuskich dziennik paryski „Le Rempart” zastanawia się nad stanem umysłów we Francji współczesnej i przypomina te czasy we Włoszech, kiedy Dante pisał: „wolności broni się szczytem”.

— Jakaż ironia kryje się w tych słowach, jeżeli się je powtarza przeciętnemu Francuzowi doby dzisiejszej, który nie śmie bronić swej wolności nawet językiem.

Ludzie rozsądni czasów dzisiejszych obawiają się najbardziej tego, że mogą się komuś nie podobać. Jeżeli się im zdarzy wypowiedzieć swą myśl nieco żywiej, nieco dokładniej, cofają niezwłocznie swe słowa.

Bardzo rzadko spotyka się ludzi, którzy wyrażają energicznie swoją myśl, którzy trwają na zajęciu stanowisku.

Francuz współczesny cofa się bez końca. Ma oczy stale zwrócone poza siebie. Nie potrafi już powiedzieć — nie. Tu leży jego słabość. Raz po raz zmienia on zdanie. Powiadają mu: „trzeba ewakuować Ren, ażeby pogodzić nas z Niemcami”. Zaczyna w to wierzyć. Nieco później powiadają mu: „trzeba się szybko rozbrajać, bo inaczej będzie wojna. Zaczyna mu się wówczas wydawać, że armata lub bagnet działają jak czerwona płaszcza na byka. Niczwłocznie zabrania swym dzieciom rzucić kamieniami. Ktoś inny powiada nieco później: „Jest rzeczą pilną stworzenie armii międzynarodowej. Dajmy Lidze Narodów działa i pociski, pożyczmy jej nasze dywizje, nasze eskadry lotnicze i trzy statki, które nam jeszcze pozostają”. Francuz zaczyna niezwłocznie wierzyć w tę armię arlekinów i wszystkie swoje nadzieje lokuje w tym fantastycznym pomysle.

Aby wyrwać społeczeństwo z tego marazmu, trzeba się zdecydować na walkę, trzeba się odwołać do ludzi silnych.

„Trzeba sobie powiedzieć, że nie można uratować cywilizacji, trwającej w bierności. Jeśli chcemy przywrócić cywilizację, która była naszą, jeśli chcemy zatrzymać to staczenie się po równi pochyłej, jeśli chcemy, ażeby nas szanowały inne narody, jeśli chcemy uniknąć tych smutnych koszar, w których znalazłaby się ludzkość, zreformowana według recepty socjalistycznej, ludzkość przerobiona na stado bez duszy i bez przeszłości, to trzeba się zdecydować na walkę z otwartą przybitką.

Trzeba będzie drapać się w górę, posługując się rękami i kolanami, ażeby z powrotem przebyć drogę, po której schodziliśmy przez lat szeregi, trzeba będzie się zahartować i nie cofać przed twarde zętknięciem z przeszłości, trzeba się będzie stać ludźmi, których nie nie potrafi odepchnąć od obranego celu.”

Twarde to słowa i niełatwo przychodzi one w społeczeństwie, nawykłem do zaokrąglonej

Podróż do Mandżurji Jeszcze o tłumie moskiewskim

Charbin, w czerwcu.

Prawdziwy tłum moskiewski chadza pieszo, chadza bezustannie, jest ustawicznie w drodze. Dystanse są olbrzymie, a środki komunikacyjne wystarczają za ledwie dla trzeciej części ludności. Patrząc na mieszkańców Moskwy z perspektywy ulicznej, odnosi się wrażenie, że każdy z nich jest najpracowitszym człowiekiem na świecie. Pracuje wprawdzie, — jeżeli jest robotnikiem siedem, a jeżeli jest urzędnikiem, sześć godzin dziennie, — wypoczywa co piąty dzień, z zatem 6, 12, 18, 24 i 30 każdego miesiąca, ale w wolnych godzinach ma najcięższe zatrudnienie w wystawianiu przed magazynami, zaopatrując się w żywność, idąc do cyrku, na konferencję lub do wieczornych szkół do kształcących. Naród moskiewski nie chce tracić nic z tego, co mu ofiarują.

Władze przyznają każdemu mieszkańcowi stolicy tylko 6 do 8 kwadratowych metrów mieszkania, ale wzamian za to dają mu dużo wiedzy i rozrywek takich, z jakich gdzieś indziej korzystają tylko sfery zamożne.

Gdzie tylko idzie, musi wystawać w ogonkach ten naród, któremu się zdaje, że jest panem wszystkim. I przy wystawianiu tem styka się z ludźmi, którzy do niedawna byli jeszcze zamożni, a dziś są w nędzy, styka się z drobną burżuazją i wydziedziczonymi paskarzami, z wywłaszczonymi ziemianinami i chłopami, którzy nie chcieli przystać na kolektywizację ziemi, z popami i t. d.

Dzisiaj panuje w Rosji jedynie tylko równość pod względem niedostatku. Nie ma takiego, któremu byłoby całkiem dobrze, ale niema również nikogo, któremu byłoby lepiej. Jeżeli na tem polega szczęśliwość,—to naród rosyjski jest zaiste szczęśliwy.

Starałem się o podział tłumy moskiewskiej, klasyfikując go na typy i indywiduala. Jakież trudne zadanie!

Początkowo udawało mi się różnić tylko żołnierzy od urzędników, Azjatów od Europejczyków, mężczyzn od kobiet. Tradycyjny zwyczaj ubierania się według przynależności rasowej zatracił się zupełnie. Ludzie Kaukazu, Gruzini i Tatarzy, Mongołowie i Syberyjczycy, Muzułmanie i Żydzi, przybywając do Mo-

skwy, ubierają się według mody moskiewskiej. Mużik, którego można poznać i odróżnić na perłyferjach miasta — ginie zupełnie, tak samo zatracą się typ zachodnio rosyjski. Opisywanie ubrań i strojów męskich i kobiecych zaprowadziłoby mnie zbyt daleko — taka istnieje pod tym względem różnaitość i pstroka-cizna. Jednego nie mogę tylko zrozumieć: skąd wziął się tu zyczaj występowania wszędzie w kapeluszu na głowie. Widziałem nawet studentów, udających się do rektora bez zdjecia nakrycia z głowy i nikt na to nie zwrócił nawet uwagi. „Dobry ton” bolszewicki doprowadził do pogardy wszelkich etykiet i formalności, do pomijania wszelkich przepisów przyzwoitości. Wszystko pięknie i ładnie, ale rząd sowiecki powinien postarać się o większą produkcję chusteczek do nosa i zobligować swych obywateli do używania ich. Nieładnie doprawdy, gdy się widzi tylu mieszkańców Moskwy, ucierających nos palcami.

Jakież są osobliwości tłumy stolicy, gdzie można go najlepiej obserwować? Sądzę, że w składach, w sklepach, magazynach, wszędzie, gdzie odbywa się handel. Mówiono mi, że Rosjanin, widząc przed sobą wystający w ogonku tłum, przyłącza się do niego w przypuszczeniu, że jest tam coś do kupienia. Ogonki, wystające przed składami z żywnością zmalowały teraz, natomiast widać jeszcze dużo ludzi wystających przed składami t. zw. wolnego handlu. Przy magazynach państwowych, otwartych dla wszystkich obywateli, widuje się ogonki tylko w dniach większego tłoku, czyli w dni świąteczne.

Aczkolwiek oficjalnie zakazany, istnieje w Moskwie drobny handel uliczny. W arterjach centrum miast widuje się kupców domokrajnych, ofiarujących koszyeczki i walizki z włókna, cebule, ogórki, podwiązki, sznurawdła i papier szklany. W innych okolicach uprawia się drobny handel w barakach, w ogrodach publicznych, w wywłaszczonych kościołach. Namietność kupowania uzależniona tu bardziej od kaprysu ażeżeli od istotnej potrzeby. Robotnicy, jadający po restauracjach fabrycznych i zakupujący swoje racje w kooperatywach, wysyłają żony na rynek aby sprzedać to, co jest w domu na zbyciu, a zatem przeważnie starzyznę, zużyte buty, rozmaite przedmioty domowego użytku. Chłopi, przybywający ze wsi, dokonywują zamiany w naturze: zamieniają np. mleko na chleb, ser na mydło i t. d. Kilogram masła obliczają na 20 rubli. W tym samym baraku sprzedają wszystko potrochu: mięso, rękawiczki,

fasołą, kalosze, krawaty, wódkę, guziki, spinki i sadło. Rozmaite zużyte przedmioty i ruble przechodzą z ręki do ręki, handlarzy, którzy już sprzedali swój towar, zastępują nowoprzybywający handlarze, zjawiający się z walizkami, koszykami i workami.

Idę za tłumem moskiewskim, aby przekonać się dokąd zdąży, dokąd zmierza. Zmierza we wszystkich kierunkach. Wprawdzie Kremlin ogrodzony jest przez straż jak za caratu, wprawdzie kościoły i cerkwie pozamieniane na magazyny i archiwa, ale jest mauzoleum Lenina gdzie wystają ogonki od 5-tej rano do 7-ej wieczorem, jest muzeum antyreligijne, jest muzeum rewolucyjne, jest wystawa projektów nowego potężnego gmachu rządowego, największego na świecie. Ma on stanąć w mieście katedry Zbawiciela, rozwalonej dwa lata temu dynamitem. Jest ponadto wielki Luna - Park socjalistyczny, gdzie uprawia się rozmaite sporty, są strzelnice, gdzie ustawiono jako tarczę podobizny księży lub korpulentnych kapitalistów.

Widać z tego, że Sowiety starają się o rozerwanie tłumy, że

chcą go zabawić, że idą mu w tem na rękę i przygotowują zabawy stosownie do jego upodobań. Rządowi zależy na tem, aby tłum bawił się, aby nie myślał o swych potrzebach i brakach i był podtrzymywany w ustawicznym podnieceniu.

Gdzieś zdala dolatuje ogłoszonymi. Tłum zwalnia kroku, odwraca się, przystaje wzdłuż trotuarów. Idzie pluton żołnierzy bez broni, akompaniując ruchem rąk rytm swego maszerowania. W długich swych płaszczach, podobni są ci żołnierze do mnichów, przybranych w szare habity. Śpiewają. Żołnierze, idący ulcami muszą zawsze śpiewać. Melodia jest poważna — treści piosenek ma podłoże walki klasowej. Słyszysz się co chwilę „rewolucja” robotniczej proletariatu, bolszewik. Tłum stoi przy trotuarach. Wyróżniają się twarze nie mi nie mówi, ale czuje, że ponad tłumem przechodzi jakby dreszcz grozy. Obecnie, który nie wnikał jeszcze w życie tego narodu, zaczyna pojmować, jak potężna i okropna musiała być ta rewolucja rosyjska.

(D. c. n.) A. P-alski.

Konferencja Londyńska Zbliża się ku końcowi

Przed końcem

LONDYN, 14.7. (PAT). — Konferencja ekonomiczna zwołała na 27 b. m. posiedzenie plenarne, na którym ma być rozpatrzona sprawa ewentualnego odroczenia konferencji.

Reuter dowiaduje się, że prezydium konferencji zwróciło się do wszystkich komisji by, wobec zwołania na 27 b. m. plenum konferencji, zakończyły swe prace najpóźniej do 25 b. m.

Pszenica

LONDYN, 14.7. (PAT). Dziś od było się pierwsze posiedzenie dla nawiązania rozmów pomiędzy cła rema wielkimi zamorskimi eksporterami pszenicy a Zw. Sowieckim, celem uregulowania produkcji i zbytu pszenicy sowieckiej na rynku europejskim, 4 eksporterzy zamorscy zaproponowali Zw. Sowieckiemu kontyngent eksportowy na Europę w wysokości 25 milionów buszli rocznie. Propozycja ta została odrzucona przez delegatów sowieckich z ironicznymi uwagami, że najwidoczniej zachodzi poważna różnica pomiędzy statystyką, jaką operują cztery państwa zamorskie, a oficjalną statystyką sowiecką, co do zdolności eksportowych Związku Sowieckiego w zakresie pszenicy.

Istotnie, przy porównaniu statystyk okazało się, iż czterech wielcy eksporterzy zamorscy operują statystyką nieoficjalną i dotycząca dawnych lat, nie zaś ostatniego okresu. Wobec tego ustalono, iż pierwszym zadaniem przy nawiązywaniu kontaktu musi być uzgodnienie statystyk i obliczeń.

LONDYN, 14.7. — Rokowania prowadzone przez ekspertów amerykańskich, kanadyjskich, argentyńskich i australijskich z ekspertami państw naddunajskich za kończyły się zawarciem układu na mocy którego państwa naddunajskie będą mogły eksportować rocznie 45 milionów korey zboża, a w razie obfitych zbiorów — 50 milionów. Układ ten ma być przedłożony przewodniczącym poszczególnych delegacji i zależny jest od aprobaty odnośnych rządów oraz od niektórych innych warunków.

W Niemczech likwidacja stronnictw i — nowe kasyna gry

BERLIN, 14. 7. (PAT).—Gabinet Rzeszy uchwalil dziś szereg ważnych ustaw, m. in.: 1) ustawę o konfiskacie majątku partii socjal - demokratycznej i innych ugrupowań politycznych, uznanych za antypaństwowe, 2)

Eskadra włoska w Montrealu Wybuch cysterny z benzyną

Nowy Jork 14.7. Z Montrealu donoszą, że na powitanie eskadry generała Balbo wyległa niemal cała ludność miasta. Wodowanie odbyło się bez wypadku, lecz w tym samym czasie na okręcie, — cysternie, wpływającym do portu nastąpiła eksplozja benzyny. Narazie trudno określić straty. Przyczyną wypadku było przeładowanie okrętu.

Cartwright 14.7 (PAT). Lindbergh i jego żona wylądowali w Cartwright.

Za wzorem Rzymian

Berlin, 14. 7. (tel. wł.).—Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick, przesłał namiestnikom i rządowi krajowym okólnik, w którym wskazuje, że po usunięciu partyjnicztwa i podporządkowaniu całego życia państwowego Hitlerowi, jest rzeczą konieczną, aby po zdrowieniu hitlerowskie przez podniesienie ręki, nabrało charakteru ogólnie - narodowego.

Okólnik wskazuje, że wszyscy funkcjonariusze, urzędnicy i robotnicy są obowiązani, zarówno w budynkach rządowych, jak i na zewnątrz do witania się gestem staro - rzymskim.

Bez Stanów Zjednoczonych

LONDYN, 14.7. (PAT) — Podkomisja zajmująca się ustaleniem międzynarodowego parytetu monetarnego, przyjęła bez dyskusji wszystkie trzy projekty rezolucji w sprawie złotego parytetu międzynarodowego, współpracy banków emisyjnych i banku wyplat międzynarodowych, oraz w sprawie przystosowania banków emisyjnych niektórych krajów rolniczych do specjalnych warunków ekonomicznych tych krajów. Posiedzenia podkomisji zostały odroczone na czas nieokreślony. Delegacja amerykańska w żadnej z omawianych spraw nie zabierała głosu.

Władysław Jan Grabski

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

—A co wuj Krzyżanowski? — Dobrze się trzyma. Spotkałem go kiedyś w Belwederze, przychodzi tam na czwartki, zdaje się, że jako przedstawiciel grupy ziemian. Byłem na brydżu u wujostwa. Ach, w przyszłym tygodniu też tam w brydża grają, może pójdziemy razem? Ma być pani Gorycka. — Pani Gorycka? — przypominał sobie Hugon. — No ta, nie pamiętasz w Grudkach na balu, w sukni aksamitej. — Ach, tak, ale suknia nie była aksamiтна, tylko z lamy. — Ja tam nie wiem, nie głaskałem materjału. Widząc niepokój na twarzy brata, Jacek zaczął z innej beczki. — Jak to dobrze, żeś do nas przyjechał, Huk. Tyle jest do roboty. Tyle do roboty. Myślę sobie czasami, że dobrze, że jestem Polakiem, bo przynajmniej wiem co mam robić, wszędzie są takie potrzeby. — Co robić, Jaku, naprzykład co? — pytał Hugon niezdecydowanie. — Dla ciebie? Hm! My tutaj szycujemy dla ciebie katedrę historii, tymczasem w szkole średniej, coppers, ale to pierwszy stopień, przez który trudno jest przeskoczyć. Mój Boże, coż można robić będąc nauczycielem w szkole! — zapalał się Jacek. — Organizować program nauk, organizować życie młodzieży, sporty, samopomoc, organizować kolegów nauczycieli, kooperatywy mieszkaniowe, spożywcze, agitować za kąpielą, za basenami pływackimi dla uczniów, no i wykładać swój przedmiot. Czyż to mało? Jednego życia nie wystarczy.

Hugon szczerze zaciekawiony uśmiechał się.

— No tak, rzeczywiście jest co robić. Naprawdę, cieszę się, że wróciłem, i jestem gotów wziąć się do roboty, choćby jako nauczyciel. Mogłbym od zaraz wykładać historię, do tego nie potrzebuję się przygotowywać przynajmniej. Czy to w gimnazjum Królikowskiego?

Tak. — A co z nim słychać? — Po staremu. Nie lubię go, bo jest trochę hipokryta. Nie rozumiem zupełnie takiego typu. Łazi po kawiarniach i uczniaków wyławia na bilardzie, jak zobaczy ośmioklasistę wieczorem z panną pod ręką, to robi publiczny skandal. Boją go się jak ognia, a jednocześnie to srobnik ostatni. Byłem u niego w tym roku, to mi takie świństwa czytał i pokazywał, że uszy widną. Ostatnio zaabonował się na ilustrowane wydanie sonetów Aretina. Pewien grafik przygotowuje miedzioryty dla wiedeńskiego wydawcy. To ostatniego gatunku pornografja, pokazywał mi próbne odbitki. Nikt mi nie wytłumaczy artystycznych celów takiego wydawnictwa. Poprostu onanija umysłowa, samogwałt lśnych, kulturalnych panów. Jerzyk, zdawałoby się, że z różnego środowiska, a takie same ma poglądy na te sprawy. Specjalne listy wymieniliśmy z nim na temat spraw seksualnych i doprawdy, podpisałbym się pod jego epistolą.

— Co to za Jerzyk? — spytał Hugon, bez zbytniego zainteresowania. — Jerzy Kulik. — Jaki Kulik? — Nasz brat. Czyż nie pisał do ciebie? Dalem mu twój adres paryski.

Hugonowi oczy zaokrągliły się ze zdumienia. Patrzał na brata, jak na pomysłonego, nie nie mówiąc. Jacek trzepnął się nagle dłonią w kolano i, hamując nawał toczących się myśli, zaczął spokojnie opowiadać: — Jerzy Kulik, syn ojca naszego i Jadwigi Kulikówny, koleżanki naszej mamy. Jest w moim wieku i mieszka w Leningradzie. Podobno masz jakiś list pani

Kulikówny, pisany do ojca w 20-tym roku? Hugon błdy, podniósł się i oparł plecami o poręcz łóżka.

— No cóż—ciągnął Jacek. — Korespondujemy ze sobą. Bardzo ciekawy typ. Adres dostałem od mamy. Mama pomagała mu przez jakiś czas, od śmierci ojca prawie...

Hugon, mimo zmęczenia, długo nie mógł zasnąć tej nocy. Przez mózg przelatywały mu najprzeróżniejsze myśli i sprzeczne uczucia mąciły mu serce. Wiadomość o Jerzym Kuliku była dlań najgłębszym wstrząsem. Rozumował, że przecież cieszyć się tylko może, a jednak cieszyć nie mógł. Nad przesłankami rozumu górowało uczucie wstydu i wyrzut sumienia, że on, najstarszy, dorosły, on, który powinien był zastępować ojca, matkę wyręczać w pracy (a matce tak mocno biło dzisiaj serce), był tym ostatnim, który przystąpił do ich zwiększonej gromady, choć może był pierwszym, który się o tem dowiedział. Już raz, przed kilku laty, Hugon przeżył podobnie nieznośne uczucie wstydu. Było to wówczas, kiedy nie pomógł dziewczynie w konwulsjach na Nowym Świecie. Teraz wyrzut sumienia był może jeszcze dotkliwszy i boleśniejszy.

W kraju płynęło bujne życie, pełne trosk, pracy, radości, a on, przez dwa lata, zagranicą, zamknięty w skorupie swej umiłowanej przeszłości, tak samolubnie spędzał czas. Płynęły godziny jego życia, a matka nie wiedziała w służbie jakiej idei. Kupował w Bon Marche pantofelki dla Lisette za pieniądze, które tu zapracowała jego matka, — a matce dziś tak mocno i nieregularnie biło serce przy powitaniu. On był sędzią nieaktualnego Jackowego z wysłaniem telegramu, ale czyż Jacek nie miał prawa tak właśnie telegrafować: Hugonie, bracie starszy, wracaj już do kraju, przyjeżdż a ja do nas, by nam pomóc, by matkę swoją n a t y c h m i a s t wywręczył w ciężkiej pracy, pracy poświęconej nam; wracaj, bracie, do naszego domu, boś jest potrzebny dla serca twej matki.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec

Jeden dzień w obozie „Straży Przedniej“

W kolonii nad morzem...

(Korespondencja własna „ABC“)

Jeden z czytelników naszych, którego nazwisko jest znane Redakcji, przysłał nam następujący opis kolonii „Straży Przedniej“ w Gdyni.

Organizacja

Pod nadzorem Ministra W. R. i O. P., dzięki finansowemu poparciu ze strony Państwa, oraz różnych instytucji (m. in. Banku Rolnego) powstała niespełna rok temu organizacja p. n. „Straż Przednia“. Jest to, jak głosi oficjalny statut, organizacja pracy obywatelskiej młodzieży szkolnej. W zasadzie uczniom szkół średnich nie wolno należeć do żadnych (za wyjątkiem harcerstwa) organizacji, ani nawet do związków sportowych. Ale do „Straży Przedniej“ zakaz ten się nie stosuje. Młodzież też napływa pełną falą do nowopowstałej instytucji, i już w krótkim czasie okazuje się, że wszystkie prawie szkoły mają w niej swe „przedstawicielstwa“. Ciepła dzieje się to tylko półoficjalnie. I dyrektor gimnazjum może w każdej chwili przeciwstawić się „zaciągowi“.

Może... teoretycznie... I oto przez rok o „Straży Przedniej“ jest względnie cicho. „Straż Przednia“ organizuje się. Z siedziby jej w Warszawie wychodzą instrukcje i rozkazy do wszystkich Okręgów i Obwodów na jakie się dzieli. Powstają rady okręgowe i rady obwodowe, wydziały nadzorcze i wydziały wykonawcze, wreszcie na terenie poszczególnych szkół — zespoły.

Młodzież zapisuje się do „Straży Przedniej“ ochotczo, głównie dzięki całemu szeregowi bardzo nęcących przywilejów dla członków tej organizacji. Nie zna jednak początkowo wcale rodzaju pracy społecznej, względnie „obywatelskiej“, jaką będzie musiała wykonywać. Na pytanie któregoś z młodych członków, jaki jest właściwy charakter tej organizacji, odpowiada się z reguły, że — apolityczny. Zresztą — praca społeczna, dobro ogólne, filantropja — oto utarte hasła, rzucane przez kierowników i instruktorów. Podobne hasła znajdujemy w statucie Mówi się tam np.:

„celem organizacji jest wychowanie młodzieży na karnych i odpowiedzialnych obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących Państwu Polskiemu, a dobro, honor i wolność tego Państwa ceniących ponad wszystkie“.

To jest wszystko, co znaleźć można w statucie o celach i zamierzeniach organizacji. Członkowie początkowo także nie wiedzą więcej.

Dopiero na któreś tam z rzędu odprawie poszczególnego zespołu instruktor, po zorientowaniu się w materiale ludzkim i przeprowadzeniu odpowiedniej selekcji, stwierdza, że „Straż Przednia“ jest organizacją, mającą na celu propagowanie „ideologii“.

Wywiązuje się krótka dyskusja, w której kadry „obrońców państwowości“ otwierają się i młodzież zostaje zaciągnięta w dosłownym i przenośnym znaczeniu tego wyrazu.

Ostatnio o „Straży Przedniej“ zaczęto mówić i pisać w związku z organizowaną przez nią kolonią męską w Gdyni. Kolonia nosiła charakter wypoczynkowy.

Wiadomości polityczne

Afera Bernhardt-Morcinek

Wczoraj popołudniu został wypuszczony na wolność generały dyrektor huty „Królewskiej“ Bernhardt oraz kierownik walcowni Morcinek za kaucjami: Bernhardt 80.000 zł., a Morcinek — 20.000 zł.

Zarówno Bernhardt, jak i Morcinek stoją pod zarzutem oszustwa przy zagranicznej dostawie szyn dla rządu brazylijskiego. Mianowicie są oni podejrzani o fałszowanie kontrolnych stempli na próbach szyn.

pod znakiem wychowania fizycznego, (o „państwowem“ w prospektach nie było mowy). Przewidziane były liczne wycieczki, m. in. do wybrzeży Danji. Nic więcej. Tak pisano w prospektach. Za miesięczny wypoczynek, przerywany jedynie grą w piłkę, wycieczkami i jedzeniem, młodzież opłacała tylko 22 zł.

Warowny hotel

Nadszedł 20 czerwca, dzień otwarcia kolonii.

Powziąłem wtedy myśl przekonania się naocznie, jak też ona przedstawia się zbliska.

Przybywszy do Gdyni, autobusem dostałem się za miasto, w pobliże hotelu Emigracyjnego, gdzie mieści się kolonia.

I oto pierwsza niespodzianka: wielkie bloki mieszkalne otoczone są... wartą. Kilkunastu młodzieńskich żołnierzyków dźwiga z rozpaczliwą powagą, karabiny, bacząc pilnie, czy któryś z ich kolegów zwewnątrz nie pragnie dać drapak od dobrodziejstwa wypoczynkowej kolonii. Zmęczone twarze warty ociekają potem, choć ręce starają się za wszelką cenę sprawnie sprezentować broń przed przechodzącymi oficerami.

— Trudno — myślę sobie — po rządce musi być. **Kolonia wypoczynkowa**
Znalazłem się wreszcie — nie bez pewnych trudności — w obrębie wysokich, koszarowych murów hotelu Emigracyjnego. Nieprzemijemnie dotknęła mnie panująca tu cisza. Gdzież tych siedmiuset wypoczywających chłopaków?

Aha, są. Przed jednym z budynków przedfilował oddział, złożony ze stu może „strażaków“; wszyscy w indyentyżnych mundurach, z czerwonymi opaskami i ozerkami na rękach. Starali się iść bardzo równo. Ale prowadzący ich podoficer krzyknął właśnie na kogoś, że zmylił nogę.

A gdzie reszta? Okazało się, że reszta bądź słucha wykładu o genezie „Straży Przedniej“, bądź też wykonywa karne ćwiczenia za niesubordynację.

Zauważyłem jednak wątlęgo chłopca, idącego samotnie wolnym krokiem po podwórzu.

— Dlaczego pan nie razem ze wszystkimi? — spytałem.

Chłopiec czekał na lekarza, gdyż zabił się przy porannych ćwiczeniach.

— Dobrze wam tu się dzieje? — zagaitem, zadowolony z uzyskania interlokutora. Chłopiec odwrócił się i zauważyłem, że ma łzy w oczach. Zmieszkałem się sam i zacząłem z nim swobodną pogawędke.

Powoli rozgadał się. Powiedział mi, że według niego co innego obiecywano w prospektach, a co innego tu jest w rzeczywistości, a kiedy uczestnik, który uważa, że nie przyjechał tu na musztrę i politykę, pragnie opuścić kolonię, straszy się go zwrotem kosztów, które „Państwo na niego wyłożyło“.

— Gdybym wiedział, że to Państwo płaci — skarżył się mój rozmówca — tobym wcale nie jechał.

Sami obywatele!

Drużyny kolejno wchodzi do jadalni, bo nadeszła pora obiadu. Idę i ja z moim małym cicerone'm. Na wstępie uderza mię gwar siedmiuset głosów, a przez gwar ten przebiega ustawicznie jedno słowo: „obywatel“.

— Niech no się obywatel pousunie!

— Obywatelu instruktorze, obywatel Pawluk melduje...

— Uciszczie się, obywatele!

Spoglądam zdziwiony na mego towarzysza. Ten śmieje się.

— To u nas tytuł urzędowy i obowiązujący wszystkich — wyjaśnia. „Demokracja aż miło“ — myślę.

— Zresztą, to tylko na niby jesteśmy równi — dodaje mój interlokutor, odgadując jakby moją myśl — bo kiedy naprzykład w drodze z Warszawy do Gdyni

dusiliśmy się poprostu w przedziałach, w których nie było nawet gdzie stać, instruktorowie i komendanci jechali w nieprzepelnionej drugiej klasie.

Spoglądam na długie rzędy pochylonych nad stołami, a chłopiec mój opowiada jeszcze zabawę historyjkę o jednym ze swych kolegów, który podszedłszy do głównego intendenta, zameldował w ten sposób:

„Obywatelu intencji obywatel X. Y. melduje posłusznie, że do obywatelki kielbasy przysłałoby się trochę obywatela sosu...“

Za ten żart został chłopiec notabene ukarany raportem i nagana.

Wychowanie ideowe

Po krótkim poobiednim wypoczynku maszerują poszczególnie grupy „do zajęć“.

— Cóż to za zajęcia dziś będą? — pytam.

— Napewno zebrania dyskusyjne — powiada mój towarzysz. Idziemy razem, gdyż lekarz, na którego czekał od rana przeziębiony chłopiec, nie przyszedł jeszcze.

W wysokim, chłodnym hallu, kilkudziesięciu chłopców grupuje się wokół jęgością w białych spodniach.

— Kto to? — pytam.

— Wychowawca ideowy, względnie instruktor programowy.

Okazuje się, że każda grupa (a jest ich sześć) ma swego komendanta, instruktora W. F., oraz wychowawcę ideowego. Ta właśnie ostatnia godność wywoływała pewne komentarze wśród uczestników kolonii i dlatego nazwa została zastąpiona inną.

Skończył się właśnie wykład i zainicjowana została przez „instruktora programowego“ dyskusja.

Wystąpił jakiś wyblakły młodzieniec i bardzo przekonująco stawał się dowiedzieć, że każdy nie obciążony dziedzicznie uczeń gimnazjalny winien być bezkompromisowym wyznawcą i propagatorem znanej ideologii. Nie mogłem się oprzeć podejrzeniu, że płomienna przemowa została zgry starannie przygotowana i to niekoniecznie przez samego recytatora.

Repliki nie było. Któryś tylko z mniejszych wzrostem „obywateli“ wszedł na lawkę tak, aby go widział instruktor, i dodał, że „całkowicie zgadza się z wywodami obywatela poprzodka, chce tylko zaznaczyć jeszcze, że młodzież szkolna winna walczyć ciągle z „Endekami“, którzy są zakałą ludzkości i których działalność jest nieskończenie szkodliwsza od działalności komunistów i anarchistów“.

Czy obywatel jest „F“?

Rozległy się brawa, a instruktor programowy podszedł do pojętego ucznia i z zadowoleniem poklepał go po ramieniu, zadając przytem cichym głosem dzwienne Pytanie, które usłyszałem, gdyż stałem w pobliżu. Pytanie brzmiało:

— Czy obywatel jest „F“?

„Obywatel“ spojrział zdziwionym i niezbyt inteligentnym wzrokiem. Nie, napewno nie był „F“!

Wychodząc z hallu starałem się wytłumaczyć memu sympatycznemu znajomemu znaczenie symbolu, gdyż dla niego także było to tajemnicza.

A więc „F“ oznacza „Filarety“, tajną organizację sanacyjną młodzieży szkolnej. Zależność między „Strażą Przednią“, „Filaretami“ i „Legionem Młodych“ zdaje się być analogiczna do zależności między trzema stopniami wtajemniczenia wolno-mularskiego.

Wszedłem teraz do sypialni jednej z grup. Młodzi „obywatele“ siedzą, lub leżą na łózkach, gdyż mają teraz kilkanaście minut odpoczynku.

W końcu sali zebrała się niewielka grupka młodzieży, która nawet z własnych trosk umie sobie zakpić i śpiewa skłoną naproczekaniu piosenkę na nutę „Ukrainki“:

„Wszędzie dobrze, lecz najgorzej jest w kolonii nad morzem...“

Otwierają się drzwi, wpada komendant, tupie, krzyczy, zapewnia, że dwa lata był na froncie, że wobec tego(?) nie pozwoli na podobne zachowanie się w nocy

zrobił za karę trzy zbiórki, itd. itd.. Na sali cisza. „Kolonia wypoczynkowa“ leży bez słowa, bo obywatel komendant się gniewa. Zresztą za pięć minut trzeba się podnieść i robić n-tą z rzędu zbiórkę.

Śpiewają...

Apel. Odczytanie rozkazu dzień nego i opuszczenie flagi. Potem na krótką, wojskową komendę, chłopcy śpiewają pierwszą zwrotkę pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Po skończeniu jednej zwrotki zaczynają drugą, lecz jakiś oficer przerywa głosem „dość!“ i każe śpiewać „Pierwszą Brygadę“.

Śpiewają. Pierwszą, drugą, trzecią zwrotkę. Całość. Po skończeniu pytam szeptem jednego z wartowników, czy tak jest codziennie?

— Nie — odpowiada — zresztą pierwszego dnia okazało się, że mało kto umie całe słowa „Brygad“ i ledwo jedną zwrotkę przepiewaliśmy. Nazajutrz jednak na ścianach porozklejano maszynopisy z całkowitym tekstem tej pieśni i teraz już ją wszyscy umiemy.

Odchodzi powoli, uprzytomniając sobie, że tak jak „Brygad“, będzie w końcu z całym światopoglądem skoszarowanej młodzieży, której kościelniczo ideologiczny jest jeszcze tak miękki, że wystarczy niewielki, lecz zdecydowany nacisk, by ukształtował go według woli wychowawcy.

Chociaż... Czy wystarczy?

Echa zająśc w Małopolsce środkowej

17 adwokatów

Nadto donosi „Zielony Sztandar“, że powstał komitet „adwokatów, którzy podejmą się obrony aresztowanych chłopów. Do komitetu tego weszli już następujący adwokaci z Warszawy: Berenson, Czernicki, Drabich, Z. Graliński, Wł. Kiernik, Krysa, W. Łypacewicz, Malinowski, Z. Nagórski, W. Szumański, Ujazdowski, St. Urbanowicz; ponadto z Krakowa i Tarnowa — Chmiel, Warenahaupt i Wusatowski, dr. Józef Putek z Choczni i mec.

Zabici i ranni w Ropczyckiem

„Otrzymaliśmy — pisze organ ludowy — listę zabitych chłopów, narazie z jednego tylko powiatu Ropczyckiego.

Żałobna ta lista przedstawia się w sposób następujący:

- 1) Józef Grobelny, lat 30 z Nockowej; 2) Józef Worek, lat 25, z Nockowej; 3) Wawrzyniec Chebzieński, lat 66 z Nockowej; 4) Tomasz Chmiel, lat 40 z Nockowej; 5) Marcin Uljarz, lat 64 z Nockowej; 6) Michał Pazdam, lat 43 z Nockowej; 7) Jan Koccon, lat 42 z Wiercan; 8) Franciszek Przypek, lat 27 z Wiercan; 9) Franciszek Porys, lat 35 z Wiśniowej; 10) J. Szmul lat 35 z Głowacowej.

Ranni

- 1) Franciszek Rzepka z Nockowej (ciężko ranny); 2) Kazimierz Pieprzak z Nockowej (ciężko ranny); 3) Walenty Przypek z Nockowej; 4) Jan Worek z Nockowej; 5) Wawrzyniec Ciosek z Nockowej (ciężko ranny, obcięta noga); 6) Karol Mik z Nockowej (ciężko ranny); 7) Franciszek Przypek z Wiśniowej; 8) Władysław Pyra (lat 55, ciężko ranny); 9) Jan Szela z Wiercan (ciężko ranny); 10) Grdeń z Straszęcina; 11) Ciba z Straszęcina; 12) Gawle ze Zborowej; 13) Piróg z Grabini.

Listę rannych z powiatu ropczyckiego nie jest jeszcze zupełna.

Aresztowani

Dotychczas trudno jeszcze zorientować się, ilu chłopów zostało aresztowanych w środkowej Małopolsce w związku z zajściami. Liczba ich musi być jednak duża. Wiadomo nam, że w samym więzieniu w Tarnowie było w ubiegłym tygodniu 60 chłopów z jednego tylko powiatu ropczyckiego.

Pomiędzy aresztowanymi jest także ksiądz Bachota, proboszcz z Rakszawy w powiecie łańcuckim“.

Wyrok na niemieckich przemysłowców Po pół roku więzienia i po 20 tys. zł. grzywny

Z Rybnika donoszą nam: Wczoraj o godz. 11 przed południem sędzia grodzki, Polaczek, ogłosił wyrok, skazujący obu generalnych dyrektorów kopalni, pp. Vogta i Buska, za niestosowanie się do zarządzeń komisarza demobilizacyjnego, połączone z krzywdą dla 1500 wydalonych robotników polskich, po 6 miesięcy więzienia, po 20 tys. zł. grzywny, i po 2 tys. zł. kosztów sądowych — każdego.

Vogtowi, ze względu na podeszły wiek (72 lata), karę więzienia zawieszono.

Powództwo cywilne poszkodowanych 130 górników pozostawiono bez rozpoznania, by nie przedłużać procesu.

Tak prokurator, jak obrońca, zgłosili apelację. Rozprawa apelacyjna odbędzie się zapewne we wrześniu.

Łagodność kary zawdzięczają jedynie spokojowi polskich robotników.

Sędzia Polaczek podkreślił, że niski wymiar kary zawdzięczają zasadzi dyrektorzy jedynie robotnikom, którzy mając zaufanie do państwa i sądownictwa polskiego nie dopuścili się żadnych ekscesów, mimo, że ich wyrzucono na bruk. Robotnicy ci zwrócili się o pomoc z całym zaufaniem do czynników miarodajnych. Sąd fakt ten zastosował jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary.

Wymiar kary byłby o wiele surowszy, gdyby doszło do jakiegokolwiek ekscesów z powodu samowolnego zarządzenia dyrektorów.

Majątek narodowy

Wreszcie sędzia Polaczek podniósł, że kopalnie, aczkolwiek są prywat-

na własnością, stanowią jednak majątek narodowy i samowolne zarządzanie dyrektorów było bezprawiem.

Wiadomość o wyroku rozeszła się lotem błyskawicy po Górnym Śląsku, wywołując wszędzie wielkie wrażenie

Lotnicy sowieccy przylecą do Warszawy

W przyszłym tygodniu przylecą do Warszawy dwa samoloty sowieckie, biorące udział w dorocznym zlocie, gwiazdzistym, organizowanym przez centralną organizację lotniczą w Moskwie.

Podczas ubiegłych zlotów gwiazdzistych lotnicy sowieccy ograniczali się do przelotu nad własnym terytorjum. W r. b. postanowiono trasę przedłużać na zachód, mianowicie do Polski, by umożliwić sowieckim pilotom rewizytę polskich lotników. Jak wiadomo, rewizyta ta pozostaje w związku z przelotem kpt. Bajana i kpt. Dudzińskiego przez Rosję Sowiecką.

Jeden z pilotów sowieckich, który do nas przyleci, mianowicie Turzański, należy do czolowych asów lotnictwa sowieckiego.

Przylot jest spodziewany nie wcześniej, jak w środę, najprawdopodobniej jednak nastąpi dopiero w piątek. Lotnicy odwiedzą Wilno, Warszawę i Lwów. Na krótko z lotnisk pozostawać będą niedługo, ze względu na warunki zlotu gwiazdzistego.

Echa zająśc w Małopolsce środkowej

17 adwokatów

Nadto donosi „Zielony Sztandar“, że powstał komitet „adwokatów, którzy podejmą się obrony aresztowanych chłopów. Do komitetu tego weszli już następujący adwokaci z Warszawy: Berenson, Czernicki, Drabich, Z. Graliński, Wł. Kiernik, Krysa, W. Łypacewicz, Malinowski, Z. Nagórski, W. Szumański, Ujazdowski, St. Urbanowicz; ponadto z Krakowa i Tarnowa — Chmiel, Warenahaupt i Wusatowski, dr. Józef Putek z Choczni i mec.

Jak to było w Kasynie Wielkiej?

Wreszcie, ponieważ w sprawie zajęć w Małopolsce pełno jest wiadomości bądź konfiskowanych, bądź po zamieszczeniu potem prostowanych, jako nieścisłe, — przeto powtarzamy dosłownie, zamieszczone również w „Zielonym Sztandarze“, (z 16 lipca) oficjalne sprostowanie opisu wypadków, jakie miały miejsce w Kasynie Wielkiej 23.IV. b. r.:

A więc, jak głosi sprostowanie: „Nieprawdą jest, by poster. Tomecki, wracając dnia 23.4 1933 r. wieczorem z Kasyny Wielkiej do Dobrej, pow. Limanowa, skracał sobie drogę przez chłopskie życie, oraz by syn właściciela pola, Jędrzej Skowronek, niemowa-głuchy, miał wyśkocezyć z kamieniem w rękę, aby przepędzić post. Tomeckiego, natomiast prawdą jest, że po ukończeniu zebrania w gminie Kasyna Wielka tłum, wychodzący z domu Andrzeja Skowronka, rzucił się pędem ku posterunkowemu Tomeckiemu z okrzykiem „hurra na policjanta“, przy czym z tłumy rzucono w kierunku post. Tomeckiego kilka kamieni.

Nieprawdą jest również, by policjanci, prowadząc na drugi dzień dochodzenia w sprawie powyższego napadu, skuli w łańcuchy prezesa Koła Str. Lud. Saburę i skutego prowadzili przez Kasinę Wielką do Mszany Dolnej, — natomiast prawdą jest, że Sabura nie był aresztowany, lecz sprowadzony do przesłuchania względnie konfrontacji, w obecności świadków Andrzeja Ziemanina, naczelnika gminy i Marcina Nowaka z Kasyny Wielkiej.

Dalej nieprawdą jest, by przod. Frączek i post. Tomecki strzelali do zupełnie spokojnych obywateli, którzy dopiero na skutek tych strza-

larczykowskiego.

Czyli zgłosiło się aż 17 adwokatów! „Oprócz tej pomocy prawnej — czytamy dalej w „Zielonym Sztandarze“ — tworzy się zespół ludzi współpracujących z dola chłopskich bojowników, którzy starają się być o dostarczenie im możliwej pomocy w więzieniu, oraz o zbieranie ofiar na opiekę nad rodzinami chłopskich więźniów politycznych, które często znajdują się w rzeczywiście i ciężkiej potrzebie“.

lów rozbili znajdującego się pod budynkiem na dworze policjantów, — natomiast prawdą jest, że tłum, zbrany przed karczmą na Przymiarkach w Kasynie Wielkiej, zatakował policjantów kijami, kopaczkami i kamieniami, przytem dwóch policjantów obezwładnił i rozbili. Przod. Frączek i post. Tomecki cofnęli się przed atakiem tłumy do karczmy i dla odparcia dalszego napadu, zagrażającego ich życiu przez rzucanie w okna i drzwi karczmy kamieniami o wadze około 30 kg., użyli broni palnej po poprzednich kilkakrotnych ostrzeżeniach.

Również nieprawdą jest, by przod. Frączek strzelał przez nienaruszone szyby okna z karczmy budynku, oraz by sprowadzonych do karczmy Saburę i Kubowicza wypuścił, natomiast prawdą jest, że przod. Frączek strzelał przez wybite poprzednio kamieniami okna, zaś post. Tomecki przez zabarykadowane przez napierający tłum drzwi dopiero w ostatecznej chwili, gdy tłum już poprzednio rozbili 2-ch policjantów i powybił kamieniami szyby w oknie, oraz gdy wdierał się do środka karczmy z okrzykiem „zabić policjantów“.

W końcu nieprawdą jest, by przy przewożeniu do aresztu w Nowym Sączu aresztowanych chłopów, rzucano ich na auto pokotem niezemgnój. Natomiast prawdą jest, że aresztowanych, zakutych po 2-ch przewożono ze względu na nocną porę autem ciężarowym do aresztów sądowych w Mszanie Dolnej, a następnie przetransportowano ich autem do Nowego Sącza w sposób, nienaruszający niezemgnój obowiązków przepisów.

Komendant Policji Państwowej m. st. Warszawy

Czyniowski“.

Co to jest Targowica?...

Mowy trzech obrońców

w apelacyjnym procesie brzeskim

W dniu wczorajszym, w sensacyjnym procesie brzeskim rozpoczęli przemówienia obrońcy oskarżonych. Pierwszy przemawiał adwokat Antoni Landau, którego mowę podaliśmy już we wczorajszym numerze ABC. Następnym mówcą był adw. Benkiel obrońca p. Dubois.

Mówi adw. Benkiel

Omawiał on kwestję milicji ludowej i podnosił, że miała ona charakter straży porządkowej, która zajmowała się ochroną wieców i zebrań partyjnych, od ciągłych napadów. Milicja funkcjonowała na zasadzie specjalnie opracowanych, po zamachu majowym, przepisów.

Obrońca obala zarzuty o rzekomych składach broni. Jeśli milicjanci posiadali rewolwery, to w celu osobistej obrony. Istnienie „piętek terorystycznych” należy do „legandy”. Jak sąd okręgowy mógł dać wiarę zeznaniom takiego człowieka, jak Purzycki?

Przechodząc do wydarzeń w dniu 14 września, mówca ustala stan faktyczny, że gdy zebrania odbyły się w 22 miastach, to pochody urządzono tylko w dwu miastach, w Warszawie i Turoni, a więc tam, gdzie PPS. miała stosunkowo najsłabsze wpływy. Na ten dzień w Warszawie zmobilizowano znakomicie uzbrojoną policję w pancierzach, z czołgami. W redakcji „Pobudki” znaleziono 15 rewolwerów i tą bronią miał być obalony porządek rzeczy. Gdyby nie dwa trupy, jakie padły wskutek tragicznego nieporozumienia, to można by nazwać to nie inaczej, jak groteską.

Pochód w Alejach

Mówiąc o pochodzie w Alejach Ujazdowskich, z kobietami na przedzie z obrazem Matki Boskiej i wiejską kapelą, adwokat Benkiel, zaznacza, że taką rewolucję można być zażegnane przez kilku policjantów i jeśli rzecznik oskarżenia nazwałby to „przemocą w stanie potencjalnym” to u-

waża że jest „przemoc w stanie nieistniejącym”.

Mowa adw. Szurleja

Dalej przemawiał adw. Stanisław Szurlej, obrońca prezesa Witosa. — Zmniejszyło się zainteresowanie sprawą brzeską przez półtora roku, zresztą tak samo, jak i osłabły zainteresowania i w innych dziedzinach. Każdego interesuje, czy będzie miał już to chleb, jeśli dziś go posiada. Nie znaczy to jednak, aby sprawa brzeska nie wywołała zainteresowania. Jednak nikt nie pyta „co zrobili oskarżeni”, ale „co z nimi zrobią”.

Rzecz o Witosie

Szereg słów, wyrażen przeceniono. Jeżeli chodzi o Witosą, to używał on na wiecach przypowieści i popularnych wyrażen, niezbędnych dla pojęcia chłopca. Ale te przypowieści nie mogą być brane dosłownie. Zresztą i w wyroku obrazowane wypowiedzenia Witosy nazwano „dialektyką wiecową mocno przesadzoną”. Witos mówił do chłopów: „Sprzedajcie płaszcze, kupujcie miecze”. Oczywiście, miecze te miały być użyte dla celów przemocy? Nigdzie jednak nie dano się stwierdzić, aby ktoś sprzedał płaszcz i kupił miecz. Dlatego też należy odróżnić obrazy od słów.

Akt oskarżenia zrodził się w najniższych szczeblach władz administracyjnych, ludzi półinteligentnych. Jeden z nich podsłuchiwał coś w przyległej ubikacji i z małymi zapiskami pobiegł do policji, gdzie sporządzono protokół na 7 stronach, protokół wędrujący kolejno do starostw, województw i ministerstw.

Mówiąc o relacjach wywiadowców i policjantów, adw. Szurlej powołuje się na zdanie sądu najwyższego, że relacje policyjne nie są pierwszorzędnej jakości i sąd uważa policjanta za człowieka zależnego od swej władzy. Dlatego te wszystkie raporty nie są pozbawione cech bezstronności.

Zarzuty

— Każdemu zreszeniu opozycyjnemu — mówi obrońca, — które jest źle usposobione dla rządu i chciałoby zmiany systemu, można by uczynić za rzut, że knuje spisek. Program „Piasta” oparty jest na legalizmie i wychował całe pokolenia dla państwa. Witos występował przeciwko rewolucji, szerzył idee praworządności i jeżeli mówił o usunięciu rządu, to nie inaczej, jak w drodze parlamentarnej. Trzy zarzuty, jakie zawiera akt oskarżenia, co do rewolucyjnych wystąpień Witosy i Piasta, są nieistotne, gdyż były błędnie powtórzone, niezgodnie z rzeczywistością i nienależycie oświetlone przez półinteligentów. Jeżeli Witosowi zarzucą się, że w działalności swej stosował pierwiastki przemocy, to on sam raz doświadczył tej przemocy, i poddał się jej.

Jeżeli chodzi o kongres krakowski, to akt oskarżenia posiada dużo nieścisłości. Organizacja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a więc przeciwnicy dyskwalifikowali kongres krakowski podając, że był nie liczny i wydał papierowe uchwały bez znaczenia.

Co to jest Targowica?

— Usłyszeliśmy tu z ust rzecznika oskarżenia słowo „Targowica”. Czy

to nie jest „wyrwanie się”, czy oskarżenie zdaje sobie sprawę z tego, co to jest Targowica? Ze jest to sprzedawa nie ojczyzny za pieniądze. Do którego z oskarżonych można taki zarzut odnieść. Tym ludziom, którzy tu siedzą, takiego zarzutu nie można postawić, a oskarżenie nie może stać się dla żadnego z nich ani krzywdą, ani obelgą.

Po przemówieniu adw. Szurleja, prezes Zaborowski zapowiedział wznowienie rozprawy dziś o godz. 9 rano.

Sprawozdanie z dzisiejszego dnia na str. 1-ej.

Tragedja dwojga turystów w Tatrach, pod Zakopanem

ZAKOPANE 15.7 (tel. wł.). W środę, w Dolinie Kaczej, usłyszano rozpacze głośnie, wzywające ratunku. Ze schroniska w Roztoce zawieszono pomocy Tatrzańskie Pogotowia Ratunkowe. Pogotowie to wyruszyło na poszukiwania. W czwartek wyruszyła druga partja ekspedycji ratunkowej. Partja ta wydostała się na grań między zachodnim szczytem Żelaznych Wrót i Żłobistym Szczytem, i stąd wypatrzyła zwłoki turysty, leżące na piargach pod ścianą. Ekspedycja zszedła do zwłok, stamtąd ujrzała turystkę, która znajdowała się w polowie drogi ściany, opadającej ze

żłobistej przełęczki. Jednak, ze względu na spóźnioną porę, nie można było do niej dostać.

Wypadek wydarzył się miał podobno jeszcze we wtorek, o godzinie 6-jej popołudniu. Turysta poniósł śmierć na piargach skalnych, zaś turystka została na ścianie skalnej. Nazwisk zabitego i turystki narazie nieustalono.

Przez cały dzień wczorajszy trwała akcja ratunkowa, mająca na celu zniesienie turystki, pozostałej przy życiu, oraz zwłok zabitego turysty. Dalszych wieści z Zakopanego oczekiwać należy z godziny na godzinę.

Powódź w Małopolsce Wschodniej Wyrządziła milionowe szkody

Powódź i śnieg na Bukowinie

LWÓW, 15.7 (tel. wł.). — Bawiąc na terenach, dotkniętych powodzią komisja międzyministerjalna ustaliła już w ogólnym zarysie wysokość szkód wyrządzonych przez powódź. W ogólnym bilansie szkód, pierwsze miejsce zajmują gospodarstwa rolne. Ogólnie obliczają, że ponad 1500 ha pól uprawnych zostało, wskutek zamulenia i naniesienia przez wodę żwiru, zmienionych na nieużytki. Szczególnie ucierpiał pola nizinne z dojrzewającymi plonami ziemniaków i kukurydzy.

Milionowe straty

Wskutek pozrywania mostów na rzekach zniszczenia dróg, urządzeń wodnych, telegraficznych i telefonicznych, skarb państwa poniósł straty, wynoszące około półtora miliona złotych. Władze centralne w Warszawie zorganizowały pomoc dla obszarów dotkniętych powodzią.

Pomoc władz

Min. Opieki Społecznej przyznało, jako doraźną pomoc dla powodźnian sumę 20.000 złotych, z których 7.000 już wyasygnowano. Ponadto rząd uruchomił wypłatę funduszów, przyznanych na rozmaite roboty w woj. stanisławowskim. Fundusze te asygnowane są w większych ratach. Wyasygnowano już 50.000 zł. na budowę dróg i mostów, oraz 30.000 zł. na urządzenia wodne. Ludność tedy otrzyma pracę przy robotach, które będą już wkrótce rozpoczęte. Fundusz pracy przyznał dla ludności woj. stanisławowskiego 8 wagonów mąki razowej, które skierowane będą do 8 powiatów najbardziej dotkniętych klęską powodzi.

Wojewoda stanisławowski, który objeżdża tereny dotknięte powodzią, rozdzielił doraźnie 2000 złotych pomiędzy najuboższą ludność. Wojewoda wydał zarządze-

nie, aby ludność dotkniętej powodzią odpisywano podatki i wstrzymywano egzekucje.

Sytuacja powodziowa

Sytuacja powodziowa na terenie województwa stanisławowskiego uległa w ostatnich kilku dniach znacznej poprawie. Poziom wód na poszczególnych rzekach opada, jedynie na Dniestrze wynosi jeszcze ciągle ponad 2 m. nad stan normalny. Komunikacja na drogach została już przywrócona.

Na wielkie jednak przeszkody napotykały pojazdy kołowe na drogach i gościńcach w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, gdzie wskutek rozmoknie-

cia ich komunikacja jest utrudniona. W wielu miejscach drogi osunęły się np. w dolinie Prutu wszystkie niemal mosty drewniane na Prucie są poważnie uszkodzone, a niektóre z nich zostały przez wezbrane fale uniesione.

Powódź i śnieg na Bukowinie

CZERNIOWCE, 15.7 (tel. wł.). Wskutek wylewu Prutu i jego dopływów, na Bukowinie nastąpiła powódź, która zalała kilka wsi. Całe wsi zbóż znajdują się pod wodą.

W górzystych okolicach Bukowiny spadł obfity śnieg, który pokrył 19-centymetrową warstwą zbocza górskie.

Za 6 dni Nowa fala powodziowa na Wiśle

Jak przewidywano stan wody na Wiśle osiągnął w dniu wczorajszym punkt kulminacyjny, dochodząc do 3.01 — 3.04 powyżej zera normalnego. W godzinach popołudniowych woda zaczęła powoli opadać. Jednak w ten sposób nie kończy się jeszcze nasilenie powodziowe na Wiśle.

Wczoraj biuro hydrograficzne otrzymało telefonogram o znacznym podniesieniu się wody na Sanie. Nowa fala ta po przejściu do Wisły przepłynie pod Warszawą za 6 dni. Jak wielka ta będzie fala, jeszcze trudno jest przewidzieć.

Podziękowanie uratowanego z niedoli studenta

Coraz częściej słyszy się pesymistyczne zdanie, że ludzie w tych ciężkich czasach stają się samolub-

ni, twardzi, nieczuli na cudzą nędzę, niewrażliwi na cudze cierpienia. Nieprawda! Są dobrzy ludzie w Polsce, a conajmniej — z radością i dumą to stwierdzamy — nie brak ich wśród czytelników i przyjaciół ABC. Oto przykład.

Przed tygodniem zamieściliśmy rozpacze list młodego chłopca, podpisany S. J. (niejały nazwiska i imienia), który, przeszedłszy szkołę średnią o własnych siłach, znalazł się w położeniu bez wyjścia, bo wobec wysokiego czesnego nie stał go na wyższe studia, a nie ma też środków utrzymania. Prosi więc o pracę. Skutek tego wezwania był szybki i — jak na te ciężkie czasy — nadzwyczajnie wprost pomyślny. Czytelnicy złożyli drobną sumkę na najniezbędniejsze wydatki, — a co najważniejsza, zgłosili zajęcia: korepetycję i pracę na wsi. Pan S. J., jako syn drobnego rolnika, wybrał to ostatnie zajęcie. Narazie jest to praca na czas wakacji, ale są widoki, że w innej formie przeciagnie się i potem.

P. S. J. za pośrednictwem naszem składa najgorętsze podziękowanie osobom, które pospieszyły mu z pomocą, w szczególności panu Sz., u którego dostał pracę. Z naszej strony dołączamy również serdeczne „Bóg zapłać”.

Wycieczka studencka do Jugostawji

W miesiącu sierpniu odbędzie się zorganizowana przez Związek Akademickich Kół Przyjaciół Jugostawji wycieczka. Wycieczka ta zatrzyma się w Wiedniu, Lublaniu, Zagrzebiu, Splicie, Dubrowniku, Serajewie i Budapeszcie. Trwać będzie od dnia 2/VIII do dnia 25/VIII r. b. Oplata wynosi 300 zł. od osoby. Uczestniczyć mogą jedynie studentki i studenci. Wszelkich informacji udziela codziennie od godz. 9—13 i od 17—18 Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga” (Ossolińskich 6 m. 9 tel. 247-48).

Trzy katastrofy samolotowe w Warszawie, w Poznaniu i w Maczkach

Na terenie miejskiego zakładu hodowli roślin, przy ul. Chodkiewicza 1, spadł samolot szkolny „Potez 27”, na którym odbywał ćwiczenia pilotant-pilot, Adam Kocik. Gdy lotnik znajdował się na wysokości 40 — 50 mtr. nagle przestał działać silnik, wskutek czego aparat zaczął gwałtownie opadać i zarył się maską w ziemię. — Na miejsce katastrofy przybyło wojskowe pogotowie lotnicze, oraz zandarmerja i policja. Po wydobyciu z pod szczątków rozbitego samolotu pilota, okazało się, że doznał on lekkich obrażeń. Po udzieleniu pomocy, Kuci-

ko przewieziono do Szpitala Okręgowego.

Poznań 14.7. W nocy wydarzyła się w czasie nocnych ćwiczeń lotniczych katastrofa. Jeden z aparatów, biorących udział w ćwiczeniach spadł pod Murwaną Gośliną. Podporucznik pilot Orłowski i por. obserwator Wierusz ponieśli śmierć na miejscu. Aparat uległ rozbitciu.

Sosnowiec 14.7. Lecący z Krakowa lotnik Maczek musiał lądować koło miejscowości Maczki. Przy lądowaniu samolot się rozbił, ale Maczek wyszedł cało.

Kronika sądowa

Pomyłka sądowa

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę dwóch wieśniaków, z okolic Chełma, Michała Pajuka i Józefa Maciury, którzy skazani zostali przez 2 instancje sądowe w Lublinie po 3 lata więzienia. Wieśniacy mieli dopuścić się napadu na właścianina Bejdę, któremu mieli zrabować woreczek z 11 złotem. Włóścianie tłumaczyli się, że między nimi wynikała jedynie drobna bójka i że pieniądze nie zrabowali, albowiem Bejda wogóle pieniędzy przy sobie nie miał. Jako dowód podali, iż bezpośrednio przedtem Bejda kupował w sklepie Karpińskiego papierosy na kredyt.

Sąd Najwyższy uznał, że zasłania pomyłka sądowa. Wyrok skazujący Sądu Apelacyjnego uchylił i sprawę przesłał do ponownego rozpatrzenia.

Kradzież brylanta

WARSZAWA. — W dniu 24-go h. m. odbędzie się rozprawa przeciwko Romanowi Sierce, oskarżonemu o kradzież 25-karotowego brylantu z wystawy jubilerskiej Turczyńskiego (Ossolińskich 8). Brylant przedstawiał wartość 20.000 złotych. Sierko wpadł w ręce policji w Sosnowcu po gęstej wymianie strzałów, w czasie

których był trzykrotnie ranny. Sierko do winy nie przyznaje się.

Handel narkotykami

WARSZAWA. — Aptekarz Antoni Babiński (Warmińskiego 37) sprzedawał nielegalnie morfinę. Aptekarz byłby uprawiał swój proceder dalej, gdyby nie jeden z morfinistów Tadeusz Cz., który, nie mając pieniędzy, poprosił Babińskiego o kredyt. Babiński odmówił, a podenerwowany morfinista opowiedział wszystko w urzędzie śledczym. Obecnie urząd prokuratorski przygotował akt oskarżenia przeciwko Babińskiemu o nielegalny handel morfiną.

Z ubiegłej doby

Zuchwałej kradzieży dokonano wczoraj, o godzinie 5-jej popołudniu, z wystawy sklepu Bolesława Rysińskiego, przy ul. Chłodnej 55. Dwóch opryszków wycięło szybę w wystawie, zabralo kilkanaście wiecznych piór i ołówki. Przechodzący wywiadowca policji ujął opryszków i przeprowadził ich do komisariatu, gdzie stwierdzono, iż są to karani za kradzież 12-letni Tadeusz Rafalski, i 11-letni Henryk Stokowski.

Komunikaty teatrów

W TEATRZE NARODOWYM DZISZ PREMERA „HAU — HAU” Z WYSTEPEM MICHAŁA ZNIZCA, STEFANJĄ JARKOWSKIEJ I STANISŁAWA GROLIKOWSKIEGO

Teatr Narodowy wystawia dziś we soła, pogodną pomedję angielskiej spóki autorskiej Hoodges'a i Percival'a „Hau — hau”, w której w popularnej roli głównej wystąpi wyborny artysta sceny łódzkiej Michał Znicz, który tę rolę grał w sezonie ubiegłym w Łodzi przez 112 wieczorów z rzędu. Główną rolę kobiecą odegra Stefania Jarkowska. W innych rolach: Alina Żeliska, Jerzy Bukowski, Stefan Hnydziński, Józef Kempa, Mieczysław Myszkievicz, Henryk Małkowski, Artur Soeha, Zbigniew Ziemiński oraz — Stanisław Grolicki, wybitny artysta sceny wileńskiej. — Reżyserja Zbigniewa Ziemińskiego, dekoracje Karola Frycza.

MIMO UPALŃ W TEATRZE NOWYM PRZEPEŁNIENIE

W Teatrze Nowym czarująca, pełna humoru i sentymentu, komedja Jakuba Deval'a „Stefek” zdobyła pełny sukces artystyczny i kasowy. Całość wyreżyserowana świetnie przez Zbigniewa Ziemińskiego i gra na znakomicie przez zespół z Dulebą, Gellówną, Janecką, Małkowskim, Samborskim, Hnydzińskim, Kajzerówną i Jerzym Rolandem w roli tytułowej robi jaknajmilsze wrażenie.

Sport

Pływanie

TRZY DALSZE REKORDY NA MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH ŁÓDZI

W 2-im dniu pływackich mistrzostw Łodzi pobite zostały dalsze trzy rekordy okręgowe. Na 100 m. stylem dowolnym Elsner ustalił nowy rekord wynikiem 1:08,3. Na 100 m. stylem klasycznym pan Molarowa osiągnął słaby czas 2:06,9, bijąc mimo to rekord okręgowy. Trzeci rekord ustaliła Wągrowska w czasie 2:01,6 na 100 m. stylem dowolnym pan. Pichecki na 400 m. stylem dowolnym. Czołowiek wygrał w czasie 8:01,8 a w sztafecie 3 x 100 m. stylem zmiennym zwyciężył ŁKS w czasie 4:29,9.

TYLKO BOCHENSKI STARTUJE W BUDAPESZCIE

W piątek wyjechał do Budapesztu najlepszy pływak polski Kazimierz Bochenki. Startuje on w niedzielnym międzynarodowych zawodach pływackich w biegach na 100 i 200 m.

Strzelanie

VI DZIEŃ NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH W POZNAŃNIU

W 6-tym dniu 8-mych narodowych zawodów strzeleckich myśliwskich i linczyznych w Poznaniu osiągnięto szereg sensacyjnych wyników. W konkurencji z karabinu wojakowego na 300 m. z trzech postaw rekord ustanowiony przed 2-ma laty przez majora Wrzosa (313 pkt.), został pobity o 22 pkt. przez st. sierż. Dąbrowskiego. Osiągnął on 335 pkt. W strzelaniu w postawie leżącej Dąbrowski pobili drugi rekord majora Wrzosa (168 pkt.) o 10 pkt. W strzelaniu w tej konkurencji zespół Central-

nego Wyzkolenia Piechoty w składzie st. sierż. Dąbrowski, st. sierż. Kwaciszewski i sierż. Kisielewicz ustalił nowy rekord, osiągając w sumie 928 pkt. zamiast 880 dotychczasowych. Ten sam zespół w strzelaniu w postawie leżącej poprawił rekord z 1931 r. 487 pkt. na 511. Poza tem wymieniony zespół ustalił dalsze rekordy, osiągając w strzelaniu z karabinu wojakowego na 300 m. i 200 m. z trzech postaw 2088 pkt. zamiast 2000. W strzelaniu z karabinu dowolnego na 200 m. z postawy dowolnej kpt. Borczmiski pobili rekord kpt. Podolskiego o 4 pkt. osiągając 282 pkt. Następnie w tej samej konkurencji na 100 m. por. Szczygielski wyrównał rekord Borowskiego z 1931 r. osiągając 293 pkt.

Piłka nożna

ŁÓDŹ RÓWNIEM NIE CHCE MECZU Z RUMUNJĄ

Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się niedawno do Lwowa, Krakowa i Łodzi z propozycją zorganizowania międzypaństwowych zawodów Polska — Rumunja, Lwów nie zgodził się na tę propozycję, obecnie również Łódź odrzuca ofertę PZPN. Powodem negatywnego stosunku tych okręgów ma być żądanie związku zagwarantowania PZPN-owi dochodu w wysokości... 15.000 złotych.

Automobilizm

MOTOCYKLOWE ZAWODY NARODÓW SŁOWIAŃSKICH NA SŁASKU

W niedzielę odbędzie się w Mysłowicach wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe narodów słowiańskich oraz wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Polski na torze ziemnym. Udział w zawodach międzynarodowych zapowiedzieli wybitni motocykliści z Czechosłowacji, Jugostawii, Bułgarii i Rumunii.

Walka z kryzysem

Koniec i... początek

Trudno wydać definitywny sąd o ostatnich uchwałach komitetu ekonomicznego ministrów, choćby dlatego, że komunikat oficjalny jest, jak zwykle, bardzo ogólnikowy.

W szczególności wiadomo na pewno, czy dla spłaty zaległości podatkowych wyznaczony będzie okres 10-letni. Niewiadomo także, jak będzie wyglądało przyspieszenie likwidacji przedsiębiorstw „chorych“. W tej sprawie oficjalny komunikat píše, że likwidacja ta jest — pożądana.

Kierunek ostatnich uchwał wskazuje niewąznic na to, że rząd zamierza nadal bronić waluty złotej.

Jaki sens miałyby bowiem stosowanie nowych ulg w opłacie zaległości, ułatwianie przyspieszenia układów w przemyśle, handlu i górnictwie, gdyby liczone się z możliwością obniżenia kursu waluty?

Tak więc z jednej strony uchwały wczorajsze są ostatnim podobnym aktem polityki przystosowania. Z drugiej strony jednak uważny czytelnik dostrzeże pewne ślady i elementy innej polityki, a mianowicie polityki pobudzania życia gospodarczego. Mówi się o rozszerzeniu akcji budowlanej. Interwencja rolnicza przybierze szersze rozmiary.

A zatem wnosić można, że kończy się okres przystosowania życia gospodarczego do deflacji, a zaczyna się polityka pobudzania życia gospodarczego przy pomocy rozszerzenia inwestycji i podnoszenia cen rolniczych.

W. Z.



Gieldy

GIELDA ZBOŻOWA

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót 381 ton, w tem żyta 147 ton. Notowano za 100 kg. parzysty wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 23 — 24, standard II-gi 22 — 23, pszenica jara czerwona szklista 43 — 44, jednolita 42 — 43, zbierana 41 — 42, owies jednolity 19.50 — 20.50, zbierany 18.50 — 19.50, jęczmień na kaszę 21 — 22, gryka 20 — 21, proso 21 — 22, groch polny 24 — 27, groch Victoria 32 — 36, wyka 14 — 15, łubin niebieski 10 — 10.50, łubin żółty 11 — 12, siemie lniane bazis 45 — 48, mąka pszenna luksusowa 65 — 70, mąka pszenna gat. I-szy 60 — 65, mąka pszenna gat. II-gi 55 — 60, mąka pszenna gat. III-ci poślednia 30 — 40, mąka żytnia pszenowa 39 — 41, mąka żytnia siatkowa 29 — 31, mąka żytnia razowa 29 — 31, otręby pszenne szale 13.50 — 14.50, otręby średnie 13.50 — 14, otręby żytnie 12.50 — 13, kuchenki 18 — 19, kuchenki rzepakowe 14 — 14.50, słonecznikowe 16 — 16.50.

ZBOŻE W POZNANIU

POZNAŃ, 14.7. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 20.75 — 21.00 (usp. słabe); pszenica 41.00 — 42.00 (usp. spokojne); jęczmień 18.00 — 19.00 (usp. spokojne); ożymy 16.00 — 17.00 (usp. spokojne); owies 15.00 — 15.50.

Rynki towarowe

NABIAŁ

Masło. W tygodniu sprawozdawczym od 5 do 12.VII sytuacja na rynku krajowym nie uległa znaczniejszej zmianie, z wyjątkiem rynku warszawskiego, na którym Komisja Nabiałowa obniżyła w dniu 8 b. m. oficjalne notowanie, w szczególności za wyborowe masło do zł. 2.40, deserowe 2.20, deserowe II gat. 2.10, oselkowe 1.90. Naogół produkcja i dowozy masła normalne.

Lekkie ożywienie zaznaczyło się w eksporcie masła polskiego do Niemiec, gdzie na skutek słabszych dowozów rodzimej produkcji wzrosło zapotrzebowanie na obce gatunki masła. Ceny dochodziły do zł. 2.45 za kg. za I gat., średnie gatunki zaś uzyskiwały przeciętnie zł. 2.35 za kg. Notowanie w Berlinie pozostało bez zmiany na mk. 110 za 60 kg. franco stacja odbiorcza za I gat., mk. 103 II gat., mk. 96 III gat. przy tendencji mocniejszej.

Inne rynki, a szczególnie rynek angielski nie przedstawiały dla eksportu masła polskiego większego zainteresowania z uwagi na bardzo niskie ceny w okresie sprawozdawczym tam notowane. Premia eksportowa okazuje się niedostateczną i będzie musiała być w najbliższym czasie poddana rewizji, o ile masło polskie ma się w obecnym jeszcze sezonie znaleźć na rynku angielskim.

Jajka. W dniu 12 b. m. ceny jaj świeżych normalnej wielkości wahały się w granicach od zł. 75 — 80 za skrzyżnię 24 kopowa. Za jaja gwarantowanej świeżości płacono 90 gr. za mendel w hurcie.

Ostatni akt „polityki przystosowania”

Wczorajsze uchwały Kom. Ekon. Ministrów

W dniu 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym omówiono szereg doniosłych zagadnień, będących w ostatnich dniach tematem prac biura komitetu i poszczególnych ministerstw gospodarczych.

Komitet ekonomiczny rozpatrzył i uchwalił wnioski, wniesione przez ministra skarbu w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministrami i wiążące się z prowadzoną już od szeregu miesięcy przez rząd akcją oddłużeniową. Są to mianowicie uchwały w sprawie zasad projektów unormowania zaległości z tytułu należności publiczno-prawnych (podatków rządowych, samorządowych i opłat socjalnych), przyspieszenia i potaniaenia postępowania upadłościowego. Decyzje te są związane z akcją dostosowania ciężaru spłaty wierzytelności do zmienionych warunków gospodarczych.

Następnie komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania z dotychczasowych prac funduszu pracy i powziął uchwałę w sprawie wytycznych akcji funduszu na rok 1934 — 1935, wysłuchał sprawozdania prezesa B. G. K. o przebiegu tegorocznej akcji w zakresie popierania budownictwa mieszkaniowego oraz ustalił dalsze formy tej akcji na rok 1934.

Dalsze uchwały komitetu dotyczą akcji rządu w sprawie kształtowania się cen artykułów zbożowych i hodowlanych w przyszłym roku gospodarczym w rolnictwie. Wreszcie komitet ekonomiczny rozpatrzył i uchwalił szereg założeń, dotyczących wzmocnienia produkcji eksportowej przemysłu przetwórczego oraz przedyskutował zagadnienia, związane z sytuacją przemysłu węglowego i cementowego.

Oficjalny komunikat o wczorajszych uchwałach podaje następujące informacje:

„Obszerny porządek obrad wczorajszego posiedzenia komitetu ekonomicznego ministrów, drugiego już w ciągu bieżącego tygodnia — pozostaje w związku z decyzją rządu, aby — z jednej strony — możliwie szybko wykończyć szereg rozpoczętych już i zawansowanych prac, zmierzających do stworzenia naturalnych warunków dla unormowania i ożywienia procesów gospodarczych, z drugiej zaś strony — dostatecznie wcześniej ustalić pewne plany robót na rok przyszły, zwłaszcza w dziedzinie poparcia działalności inwestycyjnej.

Zaległości podatkowe

Do pierwszej kategorii tych prac należy uchwała w sprawie unormowania zaległości podatkowych. Dotyczy ona powstałych przed 1 października 1931 r. zaległości z tytułu nieuiszczonych danin państwowych i komunalnych oraz składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych i ma na celu jednolite unormowanie tego zadłużenia publiczno-prawnego. Wprowadzając w zakresie spłaty tego zadłużenia szereg daleko idących ułatwień, uchwała komitetu ekonomicznego ministrów urealnia te zaległości i rozkłada je na dłuższy okres (Zapewne 10 lat. Przep. Red.) spłaty. W ten sposób spłata zaległości publiczno-prawnych, powstałych w okresie dobrej konjunktury, zostanie załatwiona w sposób dostateczny (To się dopiero pokaże, czy dostateczny. Przep. Red.) i dostosowana będzie do zmienionych warunków gospodarczych.

Oddłużenie

Ten sam cel mają uchwały, zmierzające do uregulowania sprawy innych zadłużeń przedsiębiorstw w drodze przyspieszenia i potaniaenia procedury układowo-zapobiegawczej oraz przyspieszenia i potaniaenia postępowania upadłościowego. Podobnie do kompleksu t. zw. ustaw finansowo-rolnych, wydanych z uwagi na konieczność dostosowania długów rolniczych do obecnych warunków — uchwalony przez komitet ekonomiczny projekt zmian w postępowaniu układowo-zapobiegawczym i upadłościowym ułatwi — z jednej strony — zdrowe procesy układowe w przemyśle, han-

ditet ekonomiczny ustalił wytyczne dla działalności funduszu pracy w r. 1934/35 oraz powziął szereg uchwał, dotyczących rozszerzenia zakresu i form pomocy dla budownictwa mieszkaniowego. Tegoroczna akcja popierania budownictwa mieszkaniowego dała pozytywne rezultaty, zarówno w zakresie ożywienia budownictwa, jak i wciągnięcia do obrotu stezuryzowanych kapitałów. Te pomyślne wyniki skłoniły rząd do podjęcia wysiłków w kierunku wydawnego rozszerzenia akcji popierania budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza w zakresie udostępniania terenów pod budowę, jak również do przystąpienia już obecnie do opracowania planów na rok 1934.

Wszystkie ostatnio wymienione uchwały przewidują podjęcie szeregu prac w okresie zimowym, celem ściślejszego skoordynowania w roku przyszłym wszystkich zamierzeń w dziedzinie popierania zdrowych objawów budzącej się inicjatywy gospodarczej.

Uchwała w sprawie wzmocnienia

produkcji eksportowej przemysłu przetwórczego zmierza do zorganizowania produkcji w branżowe związki eksportowe; zastosowania ulg dla pośrednich faz produkcji eksportowej, rozszerzenia ulg dla eksportu artykułów przemysłu przetwórczego, (chodzi m. in. o zapewnienie eksportującym przemysłowi przetwórczemu surowców po cenach eksportowych. Przep. Red.), oraz do elastyczniejszego i racjonalniejszego wykorzystania istniejących form pomocy pod kątem rozszerzenia wywozu wyrobów tego przemysłu.

Uchwały ostatnich dwóch posiedzeń komitetu ekonomicznego ministrów — zamykają we wszystkich powyższych grupach zagadnień zamierzenia i decyzje rządu. Okres najbliższy poświęcony będzie pracom wykonawczym i dopilnowaniu, aby uchwały te zostały możliwie jaknajbardziej wykonane i aby w ten sposób obrana przez rząd droga walki z trudnościami gospodarczymi wydać mogła dalsze rezultaty“.

Polityka rolnicza

Dalsze uchwały dzisiejszego posiedzenia komitetu ekonomicznego dotyczą drugiego wielkiego działu prac rządowych, mianowicie polityki rolniczej. Jedną z nich ustala formy stosowania premij hodowlanych w ciągu przyszłego roku gospodarczego, druga — przewiduje źródła pokrycia strat na t. zw. akcji interwencyjnej. (Wprowadzają one dodatki do podatku gruntowego i przemysłowego oraz opłaty od uboju. Przep. Red.).

Obie te uchwały uzupełniają uprzednie decyzje komitetu ekonomicznego w sprawie wytycznych rządowej polityki zbożowej i hodowlanej. Na uprzednim posiedzeniu komitetu ekonomicznego przyjęty został program działalności państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych oraz powołana została międzyministerjalna komisja popierania obrotu produktami rolnymi.

Inwestycje

Trzecim działem objętym uchwałami komitetu, są prace w dziedzinie poparcia ruchu inwestycyjnego oraz rozszerzenia tych wszystkich poczynań, które zmierzają do zwiększenia produkcji i zatrudnienia. W tym zakresie ko-

mych zamierzeń obniżenia czynszu dzierżawnego w starych domach.

W toku interwencji wyjaśniło się, że poruszona sprawa nie jest obecnie aktualna i że tak ważny problem nie będzie rozważany bez uprzedniego wysłuchania zainteresowanych stron.

Nie będzie Obniżenia komornego

Delegacja w osobach b. ministra Tyszkiewicz, prezesa Bożysława Sterna i dr. Westreicha zwróciła się w imieniu Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości Miejskiej w Polsce do Prezydium Rady Ministrów i do Ministra Spraw Wewn. w celu interwenjowania w sprawie rzeko-

mych zamierzeń obniżenia czynszu dzierżawnego w starych domach.

W toku interwencji wyjaśniło się, że poruszona sprawa nie jest obecnie aktualna i że tak ważny problem nie będzie rozważany bez uprzedniego wysłuchania zainteresowanych stron.

Wiadomości gospodarcze

ROKOWANIA HANDLOWE Z FRANCJĄ

W związku z odroczeniem rokowań handlowych polsko-francuskich do 5 września r. b. prezydium rady traktatowej przy izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie wzięło na siebie obowiązek przygotowania odpowiednich konkretnych wniosków syntetycznych co do prowadzenia dalszej akcji negocjacyjnej i obmyślenia modus vivendi na wypadek, gdyby do dnia 11 października r. b. nie udało się osiągnąć zatwierdzenia rewizji najważniejszych naszych traktatów handlowych taryfowych. W dalszych rokowaniach handlowych z Francją weźmie udział delegat rady traktatowej dr. Paweł Minkowski.

ULGI CELNE NA RYBY

Rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, postanowiło, iż niewykorzystane na przywóz do Polski według ulgowych stawek celnych pozwolenia na sandacze, szczupaki i leszcze ważne będą do dnia 15 lipca r. b. włącznie. Zarządzenie to pozostaje w związku z zabiegami sowieckich instytucji handlowych, które w związku z ożywieniem transakcji handlowych polsko-sowieckich, importować mają do Polski nowe partje ryb.

OSTATNI DZIENNIK USTAW

W ostatnim Dzienniku Ustaw nr. 52 z dnia 13 b. m. ogłoszone zostały m. in. następujące rozporządzenia ministrów:

Rozporządzenie ministrów Komunikacji i Skarbu z dn. 12 maja b. r. wydane w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie wykonania ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym.

Rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 26 czerwca b. r. w sprawie zmian organizacji komisji odwoławczych do spraw podatku przemysłowego i dochodowego w okręgu Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie.

Rozporządzenie ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 11 lipca b. r. o ważności niewykorzystanych pozwoleń Ministerstwa Skarbu, wydanych na podstawie rozporządzenia z dn. 28 kwietnia b. r. o ulgach celnych na sandacze, szczupaki i leszcze.

Subwencje i pożyczki funduszu pracy

Fundusz pracy wypłacił dotychczas w formie subwencji i pożyczek na uruchomienie robót publicznych około 7 milionów złotych. Wszystkie promesy funduszu pracy przewidują wypłatę przyznanych pożyczek w drodze kilkunastu rat, w miarę wpływu podatkowych.

W dyrekcji funduszu pracy odbywają się od kilku dni konferencje zainteresowanych czynników rządowych i społecznych w sprawie ustalenia programu robót publicznych na rok 1934.

Spadek kosztów utrzymania

Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 8 lipca r. b. ustaliła, że w czerwcu b. r. w porównaniu z majem koszty utrzymania rodziny pracowniczej zmniejszyły się o 1,2 proc.

Portrety na jedwabiu

Jedną z firm łódzkich, zajmującą się produkcją portretów i obrazów tkanych na jedwabiu, wyeksportowała ostatnio na rynek włoski kilka tysięcy obrazów, przedstawiających poważne osobistości włoskie oraz wizerunki świętych i portrety artystów. Dzięki poczynaniom tej firmy, ta dość szczególna produkcja znajduje najprawdopodobniej na rynku włoskim stały zbyty.

Na rynku pracy

W Wilanowicach pod Krakowem uruchomiona została tkalnia mechaniczna, w której znalazło zatrudnienie około 100 robotników.

W okręgu białostockim uruchomiono kilka tkalni i przedalni, do których przyjęto około 100 robotników.

Huta „Katarzyna“ w Sosnowcu zwiększyła stan zatrudnienia do 1.000 robotników.

Kopalnia węgla „Janina“ w Libiążu, zatrudniająca 700 robotników, przesłała z 3 dni na 4 dni pracy w tygodniu.

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla w Jaworznie, zatrudniająca 1.700 robotników, przesłała z 4 na 5 dni pracy w tygodniu.

POWIEŚCI SIENKIEWICZA BEZPŁATNIE

WYDAWNICTWO WIELKIEGO DZIENNIKA STOŁECZNEGO

ABC

dołączać będzie co miesiąc jak bezpłatną premję wszystkim swoim prenumeratom powieści H. Sienkiewicza.

Każdy, kto do dn. 15-go lipca opłaci prenumeratę ABC otrzymywać będzie:

- CODZIENNIE:** numer najbogatszego w treść dziennika polskiego, przynoszącego wiadomości z wszystkich dziedzin życia i artykuły wybitnych publicystów.
- CO TYDZIEŃ:** dodatek powieściowy (32 stron druku), przynoszący doskonałe powieści współczesne (niezależnie od premji Sienkiewicza) oraz stały tygodniowy dodatek literacki z artykułami i utworami czołowych pisarzy polskich.
- CO MIESIĄC:** tom powieści Henryka Sienkiewicza objętości 12 arkuszy (192 stron) druku. Tomy większe liczące ponad 192 strony dołączać będziemy w zależności od ich objętości w odstępach większych, tak by na każdy miesiąc wypadło około 200 stron druku. Premja zaczyna się od „Krzyżaków“.

Począwszy od lipca

W roku 1933 otrzyma bezpłatnie każdy prenumeratorem ABC następujące tomy powieści H. Sienkiewicza:

- 10 sierpnia „Krzyżacy“ tom I str. 304,
- 1 września „Krzyżacy“ tom II str. 224,
- 1 października „Krzyżacy“ tom III str. 288,
- 15 listopada „Krzyżacy“ tom IV str. 304,
- 15 grudnia „Legjony“ 1 tom str. 224.

Tak więc w ciągu II-go półrocza otrzymają prenumeratorem ABC jako bezpłatną premję 5 tomów powieści Sienkiewicza ogólnej objętości 1344 strony, które w handlu księgarskim kosztują zł. 29.—.

Następne tomy w roku 1934.

Prenumeratorem, którzy zaabonują ABC po 5 sierpnia i zechcą otrzymać wszystkie już wyslane tomy dopłacić muszą po zł. 1.50 za każdy miesiąc, począwszy od 1 lipca r. b.

TO WSZYSTKO — TYLKO ZA 4 zł. 50 gr.

Do Administracji dziennika ABC

w Warszawie
ul. Zgoda Nr. 1

Niniejszem zamawiam od dnia 1-go lipca b. r. prenumeratę dziennika ABC wraz z bezpłatną premją powieści Henryka Sienkiewicza i tygodniowym dodatkiem powieściowym. Pierwszą prenumeratę miesięczną w kwocie 4 zł. 50 gr. przekazuję równocześnie na konto wydawnictwa ABC w P.K.O. nr. 13550. (przesyłam przekazem pocztowym).

Imię i nazwisko

Miejscowość

Dokładny adres

Nieznana relacja o śmierci króla Jana III

Wśród najnowszych studjów nad życiem i epoką Jana III Sobieskiego ważne miejsce zajmują źródłowe odkrycie W. Ziembickiego, który przeprowadza obecnie badania nad chorobą i okolicznościami śmierci króla.

Ziembicki natrafił w archiwum nieświeżym na nieznaną korespondencję Kazimierza Sarnckiego, stolnika litewskiego, z Karolem Stanisławem Radziwiłłem. Karol Radziwiłł mieszkał w Białej, więc dla szybkiej wiadomości o wydarzeniach w stolicy utrzymywał przy dworze królewskim rezydenta, który drogą listowną posyłał swemu słuźbodawcy informacje o sprawach bieżących.

Z okazji śmierci królewskiej, Sarncki pisze dwa razy: pierwszy raz natychmiast po zgonie posyła wiadomość w wziętym liście z dnia 18 czerwca 1696 roku, w drugim, datowanym 20 czerwca, szczegółowo opisuje okoliczności śmierci, protokół sekcji zwłok, spór między królewiczami, a królową o opieczętowanie skarbcza, wszystkie zarządzenia władz z powodu żałoby, notuje także dworskie plotki o nieobsadzonych wakansach.

Poniżej podajemy relację o ostatnich chwilach życia wielkiego zwycięzcy z pod Wiednia, wędlicul dnia onegdajszego króla Ziembickiego w „Kwartalniku Historycznym” (Rocznik 47, tom I, zeszyt 2).

(W Warszawie, 20 junii 1696.

Jaśnie Oświecony Miłościwy Xcia, Panie i Dobrodziej moji miłościwy.

Inaczej Pan Bóg disposuit drogę ruską (król zamierzał jechać do Żółkwi) in viam aeternitatis (na drogę w wieczność), zabrawszy nam króla IMci, non sine luctu omnium (nie bez płaczu wszystkich) z tego świata o dziesiątej w noc w sam dzień św. Trójcy, o której śmierci summo diluculo dnia onegdajszego króla ciuśielko oznajmiłem, którą, jako miał, teraz particularitates, upadłszy do stóp Pańskich WXM Pana i Dobrodzieja mego miłościwego, wyrażam.

Ranek w ogrodzie

W piątek przeszły (15 czerwca) jechał był na przejażdżkę i tam ex infestatione kaszlu osłabiał i mało spał tak w piątek, jako też i w sobotę. Ipso die festi SSmae Trinitatis (w sam dzień święta Trójcy Przenajśw.), zjadłszy rano o dziesiątej polewkę, kazał się nieść do ogrodu, gdzie się bawił do samej dwunastej. Obiad potem dosyć posilny zjadłszy, znowu tęsknił do ogrodu, w którym tam rano, kazawszy sobie podać różne drzewka i krzaki, non sentit odoratum (nie poczuł zapachu).

Westchnawszy zatem do nieba, kazał się nieść do pokoju, tamże skarżąc się na słabość, interloquendo, często drzymając, o szóstej godzinie popołudniu pallidus (błady) zemknął się z łóżka i prawie moribundus (umierający) na ziemi primum miał convulsionem. Przybiegł ksiądz cum extrema unctione (z ostatniem namaszczeniem), którą bez pamięci odebrał.

Dano znać królowej IMci, która immediate (bezustannie) patrząc na niego, blisko pół godziny twardym snem spała (królowa była wyczerpana czuwaniem przy królu) tylko co odezła do swego pokoju, dano jej znać, na co patrząc, ne deliquium pateret (odprowadzona do swego pokoju, uchwytywszy się za szyję JMP posła francuskiego. Prędko ją rozebrano do łóżka, przy lamentach Serenissimae Proli (dostojnego potomstwa — zdaje się, że w krytycznej chwili w Wilanowie znajdowali się tylko dwaj młodzi synowie. Aleksander i Konstanty).

Ostatnie chwile

Ich MPP Senatorów, Pralatów dworskich wszystkich adstantium (to jest w obecności wyżej wymienionych), trzech wili go okrutna kupa ludzi, vino emetico, nawet i solą nozdrza i wargi jego nacierali, wodą zimną piersi polewali i insemi wódkami ożywiają PP Doktorowie blisko przez godzinę, podnieśli go na łóżko już prawie sine spiritu,

(bez duszy), aż tandem (jednak) we dwie godziny już znowu revixit (odżył), rycząc jak wół.

Więcej JMX Wyżycy (sekretarz w. koronn.) prorupit in verba his formalibus; barozd nas WKMć poturbował, bośmy już powątpili byli o WKMci. Admirabundus (zdziwiony) i niby zęgnając się, mówił: Ja? — quasi non adhibendo fidem (jakby nie dając wiary), potem JMP genera Wielgopolski prosił o podanie ręki, aby mógł zrozumieć siłę jego; (szło zapewne o zmierzenie pulsu) podał rękę, ale już śmiertelną w ujęciu zdrowej pokazał, toż otrzymał JMP Poseł francuski, mówił dobrze przez dwie godziny, kazał sobie jeść gotowca, czapkę sypialną zjął, gdy JMP Marszałek WK. do gabinetu wszedł. Na doktorów tajał, na chłopca się zamierzył, tandem przed X. Skopowskim spowiadał się i nim cum viatico ksiądz przy szedł, dysponując go JMX. Biskup Wołoski, expiravit (ducha oddał).

Sekcja zwłok

Dalej, opuszczając część listu odnoszącą się do przygotowań po grzebu i do spraw politycznych, podajemy protokół sekcji zwłok, tak, jak został w liście Sarnckiego zanotowany:

„Onegdajszej nocy, przy bytności JMX inflanckiego i JMP Sarnckiego, deputowanych a maioribus (od starszych) senatorów exenterowano ciała. Puchlizna nie było nic, nieco intercualialis (podskórnej) ex occasione pinguedini (z powodu otłuszczenia). Pinguedo zaś tam interna, quam externa vix non supernaturalis (tłuszcz zaś tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny ledwo, że nie nadnaturalny). Śledziona była nadpsowana. Wątroba nieco twarda, ale żadnych wrzodów w niej nie było, ani skazy. Serce piękne, sine macula (bez skazy), pulmones (płuca) nieco sinne nad powinność i w nich było nieco aquositas (tu pisownię poprawiono — znaczy wodnistości) jakoby obrzęku

pluc (przetłumaczono błędnie w pisowni łacińskiej określenie choroby). In canali były kamyki, w prawej nerce kamień duży, wielki jak kasztan o dwóch rogach, w lewej nerce nie było kamieni, in vesica bilis (w pęcherzyku żółciowym) nie było tylko jeden kamień wielki, większy niż półtora gołębiego jaja i kilka kamyków mniejszych, żołądek bardzo zdrowy, także i mózg w głoowie pełny i piękny. Reliqua vszyskie intestina (pozostałe wnętrznosci) były zdrowe, nieco jednamięściami plumbei coloris (sinego koloru, dlaczego patiebatur tormina (były znoszone bóle). Salva venia na owych rzeczach... (ostatnie zdanie z protokołu sekcji opuszczamy)“.

Po tem sprawozdaniu Sarncki donosi Radziwiłłowi o wakansach wojewódzkich i starościąńskich, których król przed śmiercią nadać nie zdołał. Na krótkiej notatce o wytworzącym się wspólnym froncie królewiczów przeciw matce kończy się list.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Angielska nagroda literacka. Nagroda literacka im. Hawthorndena za najlepszą powieść przyznana została znanemu pisarzowi, Charles Morganowi, za książkę p. t. „The Fountain“.

Teatr

„Maskarada“ Lermontowa w Leningradzie. Leningradzki teatr dramatyczny (dawny Aleksandyjski)

wystąpił ostatnio z premierą „Maskarady“ Lermontowa w inscenizacji Meyerholda. Po raz pierwszy „Maskarada“ została wystawiona jeszcze przed rewolucją, w roku 1917. Jest to jedna z najgłośniejszych i najlepszych inscenizacji Meyerholda. (a).

Architektura

— Odkrycie zabytków cywilizacji starszej do Egiptu. Na terenie współczesnego Iraku doprowadzono

do pomyślnych wyników prace archeologiczne w rejonie wzgórz Tell Asmar. Poszukiwania rozpoczęto na podstawie przypuszczenia uczonego amerykańskiego, prof. Breasted z Inst. Orj. w Chicago, który dał hipotezę, że w tem miejscu leżał kraj Eshunna; o kraju tym wiadomo, że miał odrębną cywilizację i oparł się podbójowi Hammurabiego.

Przy pracach wykopaliskowych odkopano domy z przed 2500 lat przed Chrystusem. Znalezione również tablice z epoki króla Sargona. Prawdopodobnie niektóre z znalezionych przedmiotów, związanych z odległą epoką historii babilońskiej są jeszcze starsze, niż cywilizacja Egiptu, bo pochodzą z 3500 r. przed Chr.; odkopano także wspaniałe pałac, pełen skarbów i świetnie wyposażony bóstw. (b).

Bilans sezonu T. Polskiego w Poznaniu

Teatr Polski w Poznaniu rozpoczął sezon pod dyrekcją Bolesława Szczurkiewicza i pod kierownictwem artystycznym b. długoletniego dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie, Teofila Trzczińskiego, który też, po rezygnacji dyr. Szczurkiewicza w styczniu, objął dyrekcję Teatru.

Chociaż kryzysowy nastrój nie sprzyja normalnej pracy, może Teatr Polski w pierwszym półroczu wykazać się pokąźnym plonem artystycznym. W pierwszym półroczu — 1.10 1932 r. do 31.3 1933 r. dał Teatr Polski 216 przedstawień, w czym 177 wieczornych, zaś 39 popołudniowych. Z pomiędzy popołudniowych, było 12 przeznaczonych specjalnie dla młodzieży szkolnej, czyli po 2 w miesiącu. W półroczu tem wystawiono w Teatrze Polskim ogółem sztuk 20, z tego 14 premier oraz 6 wznowień z poprzednich sezonów.

Dzień wielkiego repertuaru grano sześć, czyli w każdym miesiącu jedno. Są to: 1) Szekspir: „Wiele hałasu o nic“ (14 razy), 2) Misterjum angielskie z 14-go w. „Ktobądź“, 3) Wypianki: „Akropolis“ (24 razy), 4) Fredro: „Śluby panienskie“, 5) Shaw: „Święta Joanna“ (18 razy), 6) Fredro: „Przyjaciele“.

Wypianki „Akropolis“ wystawione po raz pierwszy w Poznaniu w związku z uroczystościami 25-lecia śmierci poety (osiągnęło największy sukces liczbowy wśród wszystkich sztuk polskich, gdyż grano było 24 razy). Wielki sukces artystyczny tego przedstawienia stwierdziła jednogłośnie cała krytyka. Fredry „Śluby panienskie“, wznowione starannie z powodu stulecia prapremjery (15.2.1833), przyczem po raz pierwszy na scenach polskich odtworzono nieznane fragmenty komedji, odkryte w bibliotece Teatru Narodowego w r. 1926. Warto też nadmienić, że teatr poznański był jedynym w Polsce, który o tej kulturalnej rocznicy pamiętał ściśle w terminie. Dopiero w kilka tygodni później poszedł za przykładem Poznania jedyny teatr lwowski.

Pośród innych premier, poza wielkim repertarzem, przypada trzy na nowsze dzieła twórczości polskiej. Są to: 1) Morstina „Dzika pszczoła“, 2) Szaniawskiego „Fortepian“, 3) Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“.

Premjery cudzoziemskie reprezentowały przeważnie repertuar rozrywkowy. W tym dziale grano: a) jedną sztukę francuską: Devala „Mademoiselle“, b) jedną sztukę czeską: Scheinplugowej „Okienko“,

c) dwie sztuki węgierskie: Żagóna „Dzimbi“, Molnara „Zagadkowy ON“, d) dwie sztuki autorów wiedeńskich: Gotwald-Griebitz: „Dama w jedwabiach“ i Frank-Hirschfeld: „Mamusia“.

Z pośród sztuk obcych największe powodzenie (a zarazem największy sukces liczbowy sezonu to jest 29 powtórzeń), zdobyła komedja węgierska „Dzimbi“, dzięki świetnej kreacji J. Zaklickiej.

W sezonie wiosennym, począwszy od 1 kwietnia 1933 r., dano 6 premier i 2 wznowienia. Premierami były „Mamusia“ Hirschfelda, Fracaroli „Wiedza radosna“, Vaszary „Gramy operetkę“, Niewiarowicza „I co z takim zrobić“, Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej“, Verneuil-Benatzky'ego „Moja siostra i ja“. W tej ostatniej sztuce wystąpiła gościnnie Modzelewska, którą wogóle Poznań oglądał wtedy po raz pierwszy. Sukces Modzelewskiej trwa do tej pory. Z innych występów gościnnych trzeba zanotować występy we własnych sztukach — Maszyńskiego i Niewiarowicza.

Obenie dyr. Trzcziński przyjechał do Warszawy i reżyserował sztukę „Roxi“ w T. Małym, w której gra gościnnie świetna artystka poznańska J. Zaklicka. Zaklicka poza „Roxi“ wystąpi jeszcze w drugiej swej popisowej roli wesołego repertuaru, w farsie węgierskiego autora Żagóna „Dzimbi“, niegranej dotychczas w Warszawie. (b).

Pamiętnik lotnika

Nakładem poznańskij księgarni „Ostoja“ ukazało się drugie wydanie „Pamiętnika pilota polskiego, Antoniego Scheur'a“ („Podniebny lot“). Życiorys, listy i pamiętnik polskiego lotnika sp. Antoniego Scheur'a — Poznań 1933. Nakładem spółki akcyjnej „Ostoja“).

Mało kto z pewnością obecnie pamięta, że pilot podchorąży Antoni Scheur, zginął śmiercią lotnika we wrześniu 1920 roku. Autor „Podniebnego lotu“ nie jest jakimś szczególnym fenomenem bohaterstwa, ani lotniczym asem. Był jednym z wielu, którzy życie swoje poświęcili dla przyświecającej im idei. Książka wydana ku uczczeniu jego pamięci jest więc niejako hołdem, bez nazwisk, ku czci wielu podobnych mu bohaterów. Jak pomnik Lotnika, jak grób Nieznanego Żołnierza, jak po całym kraju rozsiane honory i tablice poległych.

Indywidualny ton nadaje wnurzeniem bohatera jego osobiste postawa moralna. Entuzjajzm w stosunku do obranego zawodu rozszerza się, a może raczej wpływa z pełnego zapału i entuzjajzmu stosunku autora do życia wogóle. „Antoni Scheur“ — pisze w przedmowie wydawca pamiętników — „to przykład wiary tętniącej życiem, wiary, czynu, nie formy, wiary działania, a nie tejnej dewocji“. Piękne zasady etyczne, głębokie uczucie patriotyzmu, wyłaniające się z pisanych szczerze, dla samego siebie, a nie do druku wierszy, stanowią urok tej książki.

„Podniebny lot“ został podzielony na cztery części. Pierwsza zawiera życiorys Antoniego Scheur'a. Druga to listy pisane przezeń do matki i siostry oraz listy matki. Trzecia obejmuje „pamiętniki“. Czwarta: modlitwy i myśli.

Czy potwierdzenie legendy Aleksandra I Ekshumacja zwłok carów rosyjskich

W prasie ogłoszono sensacyjny list, jaki jeden z emigrantów rosyjskich zamieszkały w Warszawie, otrzymał w swoim czasie od jednego z oficerów G. P. U. W liście tym opisany jest akt ekshumacji zwłok carów rosyjskich, dokonany na rozkaz władz rosyjskich. Oczywiście nie można zbyt pochopnie dawać wiary tej relacji, do której należy się odnieść z całym krytycyzmem.

W razie jednak zdobycia dowodów jej pełnej wiarygodności, byłaby ona nietylko niezwykłym dokumentem chwili, ale i pierwszorzędą sensacją historyczną. W informacjach oficera sowieckiego jest wiadomość o niezalezieniu zwłok Aleksandra I w jego trumnie. Potwierdzaoby to legendę o zainscenizowaniu przez cara własnego pogrzebu i jego późniejszej śmierci na Syberji, gdzie po ucieczce z tronu, miał żyć jako pustelnik, czy też dziać wędrowny — dobroczyńca ludu.

Najciekawszy fragment ze wspomnianego listu podajemy w całości:

„Piszę do ciebie — pod wrażeniem niezapomnianem. Ciężkie drzwi otwierają się, a w krypcie ukazują się w półkolu ustawione trumny. To historia Rosji. Komisarz G. P. U., który jest przewodniczącym tej komisji, nakazuje zaczynać od „najmłodszych“. Mechanicy otwierają więc najpierw trumnę Aleksandra III. Zabalsamowane zwłoki wcale dobrze zakonserwowały się. Car leży w uniformie z orderami. Zwłoki pośpiesznie wyjmują z trumny srebrnej, zdejmują z palców pierścienie, odpinają z piersi cenne ordery, zdobiące djamencikami. Potem przenoszą je do trumny dębowej. Sekretarz komisji sporządza protokół i wylicza znalezione biżuterje. Pieczętują trumnę. Tak samo postępują z Aleksandrem II i Mikołajem I. Pracują pośpiesznie, powietrze jest ciężkie.

Wreszcie otwierają trumnę Aleksandra I. I oto niespodzianka! Trumna jest pusta!“

„Przyszła kolej na cara Pawła. Nowy wstrząs. Ze wspaniałego uniformu, doskonale zachowanego, wygląda straszna głowa. Maską woskowa, która pokrywała twarz, stopiła się i doskonale widać było twarz nieboszczyka zmasakrowaną ciosami, zadawanymi przez spiskowców Pahlena jakimiś tępymi narzędziami.

Wszyscy pragnęli, aby jaknajprędzej ta ponura historia skończyła się. Srebrne trumny gromadziły się jedna na drugiej. Dłuższy zatrzymały nas zwłoki Katarzyny I. Zdejmowanie z niej licznych klejnotów zajęło sporo czasu.

W końcu doszliśmy do pierwszego sarkofagu, w którym spoczywały zwłoki Piotra Wielkiego. Sarkofagu tego nie dało się jednak otworzyć. Mechanicy oświadczyli, że prawdopodobnie między zewnętrzną trumną drewnianą a wewnętrzną jest próżnia sztucznie zrobiona, która utrudnia ich pracę. Jeden z inżynierów zaproponował, żeby prześwidrować drewno. Dokonano tego i z chwilą, gdy usunięto świder, odpadło wieko trumny drewnianej (dla ułatwienia postawiono ją w pozycji pionowej) otworzyła się trumna srebrna i ukazał się w całej postaci stojący Piotr Wielki, tak, jak gdyby chciał podejść do nastpników. Członkowie komisji poprosili cofnąć się ze zgrozy, tak żywy, tak dobrze zachowany był ten wielki monarcha. Straszliwy władca, który za życia budził jako grozę, jeszcze raz spróbował swego wpływu na gepistach. Tymczasem przystąpiono do przenoszenia zwłok i w trakcie tej roboty zmieniły one nagle barwę i rozpadły się w proch“.

Na zakończenie trzeba dodać, że ekshumacji zwłok dokonano na skutek interwencji t. zw. „Pomogłodu“ (Pomoc głodnym), który zażądał, ażeby na wyżywienie głodujących obrócić klejnoty, jakie zapewne znajdują się w trumnach zmarłych carów, pochowanych w podziemiach cerkwi św. Izaaka.

Adolf Dygasiński w powstaniu styczniowym

Stanisław Szpotński ogłosił ostatnio w swoim cyklu o „Ludziach styczniowych“ interesujący artykuł o udziale Adolfa Dygasińskiego w walkach powstańczych (Kurjer Warszawski z dn. 13 b. m.). Artykuł ten, oświetlający nieznane dotąd szczegóły z życia znakomitego pisarza, podajemy w ważniejszych wyjątkach.

„Wiadomości o udziale Adolfa Dygasińskiego w powstaniu 1863 r. zawiądzęz najbliżej jego rodzinie. Są one wprawdzie dość skąpe, ale choćby dlatego, że dotyczą znakomitego pisarza nie powinny zginąć dla historii.

Jak prawie ci wszyscy, którzy w r. 1863 się bili, albo do cywilnej należeli organizacji, a w wieku późniejszym osądzili powstanie jako czyn polityczny niepoprawny, Adolf Dygasiński, mówić o niem nie lubił i do opisu chwil w niem przeżytych, mimo namów i nalegań nie przystąpił.

W ostatnich dopiero latach swego życia, gdy znalazł się w gronie swoich przyjaciół, to i owo czasem opowiadał.

Nie mniej, w pismach jego, jak i w pismach Prusa, który, jak wiadomo, też w powstaniu czynny brał udział, są powstania obłaski. Nowela Dygasińskiego „W puszczy“ z następującego zrodziła się wypadku:

Jeden z krewnych jego żony, nazwiskiem Peperski, zginął podczas powstania. Zginął i zaginął jednocześnie, bo nic o szczegółach ani o miejscu jego śmierci nie wiedziiano.

W kilka lat po powstaniu, w Kieleckiem, chłopci, rąbiając drzewo w lesie, natrafili w dziupli na ludzki szkielet. Do zbadania tej sprawy powołano w Kielcach komisję, do której należał Konstanty Wyszowski, dawny powstańca. W owej chwili urzędnik magistratu kieleckiego, a Peperskiego krewny, ten, według medalika, na łańcuszku srebrnym zwieszającego się na kościach, doszedł, że to jego szkielet ma przed sobą.

U tej to rodziny Wyszowskich, w Kieleckiem osiadłej, w której się ożenił, był Dygasiński korepetytorem. Uczniami jego byli Zygmun i wymieniami wyżej Konstanty. Obydwaj, gdy powstanie wybuchło, do niego poszli. Poszedł i ich korepetytor. Liczył lat 24, a więc należał do starszej i poważniejszej młodzieży powstańczej, nie tak jak jego uczniowie, z których jeden miał lat 17, a drugi 15, i został odrazu jednym z komisarzy na ziemię kielecką. Należał do stronnictwa czerwonych. Fanatyzmu jednak żadnego w nim nie było. Pisarzo i artyście bliższe były inne cechy w ludziach niż tożsamość politycznych poglądów. To też przyjacielem najbliższym z owych czasów, któremu do śmierci przyjaźni dochował, został przeciwnik jego polityczny, „biały“ Napoleon Milicer, później znany

chemik warszawski. A spotkał się z nim w swoich objazdach komarskich, jako z wystannikiem przeciwnego obozu.

W tych Dygasińskich był jakiś dziwny humor, idealizm z realizmem połączony, swoiste, indywidualne, od przemijających namiętności niezależne na rzeczy patrzenie. Adolf Dygasiński napewno śmiał się z wielu spraw, uważanych przez różnych mężów dostojnych i rewolucjonistów za pamietających za najwazniejsze.

Jego humor i filozoficzna nonszalancja przejawily się raz w tragicznym zdarzeniu i na nie-najgorszą groteskę je przemieniły.

Otrzymał rozkaz, a stał wtedy na czele maleńkiego oddziałku, wykonania wyroku śmierci na jakiejś obywatelce kieleckiej. Musiała ona mocno w cemś przeszkobać — szpiegowskie to sprawy ki były zapewne — bo choć powstańcy niepokalanej czystości polskich drzew zbyt nie przestrzegali, to z egzekucji kobiet się nie spotykałem. Cokolwiek jednak ta wyjątkowa niewiasta zrobiła, trudno było wymagać, aby ją wieszal właśnie Dygasiński.

Aresztował ją jednak i na przydrożnym drzewie w worku powiesił.

Oczywiście odwiązał ją pierwszy przechodzień, choć opowiadania krążyły, że całe dwa dni w ten sposób przedyndała.

Więziony był dwukrotnie. Raz, wzięty pod Szczekocinami, tam osadzony został. Ale ojciec jego znał jakąś piękną Polkę, w której znowu jakiś oficer rosyjski się kochał i z tych powodów Dygasiński na wolność się wy dostał.

Drugi raz ujęty we dworzcu wiejskim w Jaronowicach, które do Borkowskich należały, więziony był w Olkuszu...

Ludzie otyli osiagają bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę Franciszka - Józefa.

Osobista odpowiedzialność naczelników wydziałów zarządu miejskiego

Prezydent miasta wystosował okólnik do naczelników wydziałów administracyjnych, w którym podniósł, że ponoszą oni całkowitą odpowiedzialność za prawidłowość spraw przez nich załatwianych. Nowa ustawa przewiduje bowiem, że wszelkie sprawy, poza zastrzeżeniami do decyzji prezydenta miasta, naczelnicy wydziałów załatwiają jednoosobowo. Dotyczy to przede wszystkim pokrycia budżetowego, zarządzanych przez nich wydatków, gdyż żadne przekroczenie budżetowe nie może być tolerowane. Za przekroczenie takie naczelnicy odpowiadają osobiście.

W dziale ogólnym prezydent miasta będzie rozstrzygał jednoosobowo wszelkie sprawy należące do kompetencji rady miejskiej i kolegium zarządu miasta w myśl art. 43 i 44 ustawy, w dziale personalnym — przyjmowanie pracowników kontraktowych i bezterminowych, mianowania etatowe i awansowania, przyznawanie dodatków ekonomicznych, zaliczek długoterminowych etc., spraw o wszczęcie dochodzeń dyscyplinarnych, zwalnianie pracowników i t. d., w dziale budżetowym — wydawanie zaliczek powyżej 1000 zł., w dziale gospodarczym — rozpatrywanie i zatwierdzanie ofert, składanych przy przetargach ograniczonych powyżej sumy 3000 zł., użytkowanie miejskich środków lokomocji po za granicami miasta etc.

TEATRY

NARODOWY: Dziś premiera komedji angielskiej Hoodgesa i Percivala „Hau - Hau”.
NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Stefek” z Dulebianką, Samborskim i Rolandem.
LETNI: Dziś i jutro komedja M. Buihakowa „Mieszkanie Zojki” z Gwiklińską i Węgrzynem.
POLSKI: Dziś i jutro sztuka Jerzego Tępy „Fräulein Doctor” z Elchlerówną. W próbach „Porucznik Przecinek”.
MALY: Dziś i jutro popularna komedja amerykańska „Roxi” w nowej inscenizacji T. Trzcińskiego. W roli tytułowej — Jadwiga Zaklicka.
ATENEUM: W najbliższych dniach premiera sztuki Afinogenowa „Dziwak”.
KAMERALNY: Nieczynny z powodu remontu.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Dziś otwarcie wystawy „Sztuka i turystyka”.
ZACHETA: Wystawa batalistyczna p. t. „Kolonier i koń w sztuce polskiej”, obejmujące przeszło 200 plócien malarzy polskich XIX i XX w.
MUZEUM NARODOWE: Podwałe 15 — 8 muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa pamiątek z powstania 1863 r. w godz. 11 — 15.
KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galeria sztuki polskiej XIX i XX w.
KINA
ADRIA: „Śpiew, Calus i Dziewczyna”.
ALFA: „Dziwny Dom”.
ARENA: „Młodość ziołocięcy” i „Romeo i Julia” oraz dodatki.
ATLANTIC: „Karjera kelnerki”.
BAJKA: „W szalonym tempie” i rewja „Pod Polską Banderą”.
CAPITOL: „Musisz być moją” i „Revolucjonistka”.
COLOSSEUM: „Błękitna Rapsodia” i „Ognisko”.
COLOSSEUM (mała sala): „Noc w Raju” i „Widmo śmierci”.
CORSO: „Noc w Raju” i „Porucznik Marynarki”.
EUROPA: „Noc w Chicago”.
FELHARMONJA: „5 Przeklętych Dżentelmenów”.
FAMA: „Mumja” i „Wiatr od Morza”.
FORUM: „Ben - Hur”.
GLORJA: W ogrodzie: „Eskadra śmierci” i „Sim i Grim”.
HOLLYWOOD: „W służbie śledczej” i rewja.
HELJOS: „Ulani, ulani” i „Stalowa dłoń”.
MEWA: „Los Gentomana” i „Precz z młóciela”.
MEJSKIE: „Kochać mnie dziś”.
MAJESTIC: „Droga na Wschód”.
MAS: „Pałac na kółkach” i „We soły Porucznik”.
OAZA: „Ostatnia eskapada” i „Kohn i Kelly w Hollywood”.
PAN: „Kain i Artem” oraz „Tajemnicza Szóstka”.
PETIT - TRIANON: „Przedziwna Sprawa” i „Czarujący Chłopiec”.
RIVIERA: „Bezdomni” i „10 z Pawlaka”.
ROXY: „Romeo i Julia” oraz „Mandziurja Plonie”.
ŚWIATOWID: „Córka Pałku”.
TOMBOLA: „Szary Dom” i „Pieszczołta”.
TON: „Nocne Sady” i „Flip i Flap robia karjere”.
UCIECHA: „Tragedja Anterykańska” i „Nasza jest noc”.

Rozpoczęcie budowy pierwszej autostrady

Dziś, 15 b. m., wydział techniczny magistratu rozpocznie roboty związane z budową autostrady, która połączy Mokotów z nowym lotniskiem wojskowym na Okęciu. Będą to narazie przygotowane roboty ziemne, które wyczerpią tegoroczny program budowy.
Dopiero w roku przyszłym ułożona będzie półkostka kamienna. Po paru latach na takim podkładzie wylany będzie asfalt.

Sztuka, moda i piosenka

Na marginesie występów Elektrowicza w S. J. M-ie

Jest to już fakt dokonany, dlatego śmiało możemy o nim pisać, nie naruszając się na zarzut, że ambasadorujemy w sztuce koterjom, że posługujemy się w niej reklamą, aczkolwiek z usług tej ostatniej powinniśmy mieć dziś prawo korzystania przed wszystkim innymi... artystei. W tym jednak wypadku obeszło się — bez reklamy.

Cała śliza jest codziennie w różnym nastroju (w tych czasach!) — codziennie śmiech, brawa, bies, codziennie brakuje kilkudziesięciu miejsc dla tych, którzy tarasują stoją wszystkie przejścia, ażeby posłuchać... piosenki. Czy to nie miłe, że nie tylko na polu wyseigowym, na sportowym stadionie, na meczu hokerskim może być tłoczno, że skrom-

ny w Warszawie przybytek sztuki estradowej cieszy się fantastyczną wręcz frekwencją.
Teremem powodzenia są salony „Sim'u” pani posłowej Arciszewskiej i świetnej malarki, pani Ireny Pokrzywnickiej, przedmiotem dawno w stolicy nieotwartych sukcesów — subtelna piosenka. Triumf piosenki odbywa się na całej linii. Odzywają w pamięci melodie dawne, aktualne sala w lot podchwytują chórem, i każdego niemal wieczoru czeka publiczność miła niespodzianka w postaci piosenki, której „premjera” odbywa się... w „Sim'ie”.

Słońca i powietrza dla dzieci... Ratujemy niemowlęta

Opieka nad nieprawem dzieckiem idzie po linii nierozłączania go z matką

Ulica Spokojna

Tak mało ulic w Warszawie nosi nazwy zgodne z ich zewnętrznym wyglądem, lecz ulica Spokojna zasługuje w pełni na swe miano. Prawą stroną tej niedługiej, lecz szerokiej doś i estetycznej uliczki stanowi mur, okalający cmentarz Powązek. Z za wysokiego muru nie widać grobów i krzyżów, to też bliskie sąsiedztwo śmierci nie robi przykrej wrażeń. Widać tylko wielkie bukiety starych, pięknych drzew, które, cudem jakimś, ocalały jeszcze w głębi cmentarza, nawet kopułę kościoła zakrywają od tej strony, a tylko z bujnego skupienia zieleni bije, w słoneczny dzień, dziwny spokój. Spokoju tego nie mają również gwar dziecińczych głosów, dochodzący z dużego placu półkolonii Magistratu, położonego po przeciwnej stronie ulicy. Przy samym dopiero końcu ulicy warczy i parka szereg motorów i maszyn Miejskich Zakładów Sanitarnych i III Ośrodka Zdrowia. W tej to

posesji miejskiej mieści się schronisko dla bezdomnych, pozabawionych wszelkiej opieki dziewcząt-matek Towarzystwa „Ratujmy Niemowlęta”.

Nie rozłączać dziecka z matką...

Jednym z największych chyba kulturalnych dorobków ostatniej doby, w zakresie pracy społecznej, jest skierowanie opieki nad nieprawem dzieckiem po linii nierozłączania go z matką. Następuje zmierzach domów wychowawczych, wydatnie zmniejsza się pomimo nędzy spowodowanej bezrobociem ilość podrzutek. Według znawców tego zagadnienia, w 80 proc., motywem pozbycia się dziecka przez matkę, jest bieda i głód, nadzieja, iż opuszczonym dzieckiem zajmie się ktoś i da mu lepsze warunki życia. Z chwilą, gdy matka ma za pewnie minimum egzystencji, przywiązuje się do dziecka budząc się w niej lepsze, cenniejsze, wartości ludzkie, podnosi się moralnie i uszlachetnia. A nie ulega chyba żadnej dyskusji, iż opieki rozdanej matki nikt niemowlęciu nie jest w możności zastąpić.

zapewnia, w odpowiedniej chwili, szpital i dalszą opiekę społeczną. Po 6 tygodniach (albo i dłużej, o ile zachodzą komplikacje chorobowe) tow. wyszukuje im pracę, za darmo, natomiast do czasu ukończenia przez dziecko dwóch lat, tow. wypłaca matce miesięczną zapomogę, w kwocie 30 zł.

4 sale — 15 łózek

Personel kierowniczy stanowi przełożona, p. Jasińska, oraz dwie pomocnice, wszystkie trzy absolwentki Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek. Częścią gospodarczą i administracyjną zarządza p. Łabędzka. Służby niema żadnej, same pensjonariuszki pod kierunkiem fachowym gotują, piorą, sprzątają. Zakład utrzymany jest w idealnej czystości. 4 spore słoneczne sale po 15 łózek, w nogach każdego łózka małe, białe dziecięce łóeczko, w każdym spooczywa małutki przyszyty obywatel, czy obywatelka. Ogół dzieci wygląda wręcz kwitnąco, gdzie indziej tylko dostrzeżę się nie normalnie drobne nożyki i chudziutki buziaki. Można zgóry już twierdzić, że bądź są od bardzo niedawna w zakładzie, bądź niedosianki. Większość to wystawowe baki, ogorzałe, zdrowe, śpią spokojnie, jak tylko potrafi spać niemowlę, które nieszczęśliwie nie-brakuje, zdumiewający procent ładnych dzieci, co się nie da powiedzieć o matkach.

Ostatnio okrojono budżet do 4 zł. dziennie. Utrzymanie, w tym schronisku skromne, lecz zdrowe i obfite, łącznie z kosztem personelu, matki z niemowlęciem, nawet przy sztucznym dokarmianiu w razie potrzeby, wynosi zł. 2.25 dziennie, czyli prawie, że 50 procent taniej.

Zwiedzamy łazienki dziecięce i dla matek, gabinet lekarski (stała opieka lekarzy: ginekologa, weneryka i pedjatrij), salkę, na której wisi sztydzik „Obserwacja”. Przez pierwszy tydzień nowoprybyła zamieszkuje tam, poczem kwalifikuje się ją na salę zdrowych, lub chorych, które są oddzielone nawet piętrem, dla uniknięcia zarazy. Duże piękne kuchnie, wzorowo utrzymane, pralnia, magiel własny, wszędzie uderza czystość pomimo skromnych warunków. Nakoniec szwalnia. Dyżurne matki opiekują się dziećmi, reszta kobiet zajęta jest szyciem, robotami, haftem, dochodząc pod kierunkiem fachowym do rezultatów bardzo korzystnych.

Pomóżmy!

Ten odłam społeczeństwa, który potrafi ocenić całą wagę i wartość tej instytucji, winien jej przyjść z pomocą. Czasy są ciężkie, pomimo subsydjów, Magistrat z trudem może podać łódź. Wziętym na siebie obowiązkiem. Z jednej strony okaże się poparcie zapisujące się na członków Tow. Ratujmy Niemowlęta, Centrala Nowy Świat 8/10, z drugiej zaś dostarczając obstarunków pracowni przy ul. Spokojnej 15 z zakresu szycia bielizny, haftów, merezek i robót krawieckich.

Jak przed kilku laty w „Mumie”, tak obecnie w „Sim'ie”, jesteśmy świadkami narodzin niejednej wartościowej piosenki. Od jesieni „Sim” stać się ma placówką, kultywującą poważnie i planowo muzykę lekką i szlachetną piosenkę. Z pełnym uznaniem należy powitać inicjatywę, że ster jej przypuszczalnie spocznie w dłoniach Witolda Elektrowicza i że wrześnieją atrakcją muzyczną „horsz concours” stać się mogą występy czarującej i znakomitej naszej skrzypkaczki, Haliny Adamskiej i jej zespołu, ponieważ podobnie niezrównanych odtwórców lekkiego repertuaru nawet na Zachodzie słyszy się bardzo rzadko.

RADJO

Sobota, 15 lipca.

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze...”. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 d. c. Muzyki z płyt. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 12.05 Płyty gramofonowe. 15.50 Skrzynka wojskowa. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Koncert koralny z płyt. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „W rocznicę Grunwaldu”. 18.25 Koncert popularny. 19.00 Koncert wokalny z płyt. 19.40 Kwadrans literacki „Bitwa pod Grunwaldem”. 20.00 Koncert orkiestry pod dyr. St. Nawrota. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Wiadomości ogólnie. 21.30 Koncert Chopenowski w wykonaniu Henryka Sztopki. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Niedziela, 16 lipca

10.00 — 10.05 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05 — 11.45 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.57 — 12.05 Sygnal czasu. 12.05 — 12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10 — 12.15 Komunikat meteorologiczny. 12.15 — 12.30 Arje i pieśni. 12.30 — 13.15 Transmisja z Gdyni. 13.15 — 14.00 Poranek muzyczny. 14.00 — 14.15 „Przed nowym rokiem gospodarczym”. 14.15 — 14.20 Komunikat rolniczo - meteorologiczny. 14.20 — 14.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 14.45 — 15.05 „Porady weterynaryjne”. 15.05 — 15.52 Pieśni w układzie na chór męski. 15.25 — 16.00 Recital fortepianowy Romana Mieczkiewicza. 16.00 — 16.15 Program dla młodzieży. 16.15 — 16.30 Opowiadanie dla dzieci. 16.30 — 16.45 „Budowa robotniczych osiedli podmiejskich”. 16.45 — 17.30 Audycja regionalna. 17.30 — 18.05 Arje i pieśni. 18.05 — 18.10 Odczytanie programu na dzień następnny. 18.10 — 18.20 Rozmaitości. 18.30 — 19.00 „Na falach jeziora”. 19.00 — 19.40 Słuchowisko p. t. „Bitwa nad Marną”. 19.40 — 19.55 Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55 — 20.00 Przerwa. 20.00 — 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.00 — 21.10 Dziennik wieczorny. 21.10 — 22.00 „Na weselaj fali Lwowskiej”. 22.00 — 22.25 Arje i pieśni. 22.25 — 22.40 Wiadomości sportowe. 22.40 — 22.45 Wiadomości meteor. 22.45 — 23.00 Muzyka taneczna.

Wiejskie dziewczęta

Nowe to, drugie koleje schroniska dla matek, Tow. Ratujmy Niemowlęta, otwarte w dn. 1 kwietnia b. r. posiada obecnie 51 pensjonariuszek (miejsce jest 60) rekrutujących się przeważnie z elementu mało inteligentnego. W większości wypadków są to wiejskie dziewczęta, przybyłe do miasta na służbę, często już w oczekiwaniu rozwiązania. Godzą się byle gdzie, aby tylko zdobyć prawo do opieki Kasy Chorych, co

Tanio i pięknie

Poza humanitarną stroną tej instytucji ciekawie przedstawia się kalkulacja. Dziecko w Domu Wychowawczym im. Ks. Boduca kosztuje dziennie 5 zł.

NAŁĘCZÓW SKUTECZNY TANI PIĘKNY

Idealne miejsce dla leczenia nerwów, serca, przemiany materii, przewodu pokarmowego i chorób kobiecych.
Letni sezon od 15-go czerwca do 15-go września.
Ryżakty za 21 dni pobytu w zakładzie z pełną kuracją od 260 zł. od pokąju
Pensjonat zakładowy od zł. 6.— dziennie
Stała opieka lekarska. Cennik zabiegów znitony
SPORTY — KLUB TOWARZYSKI — ROZRZYWKI
Informacje: Warszawa, Koszykowa 39 m. 3, telefon 809-50 lub poczta Nałęczów. Administracja Zakładu.

Przed krótkami

Odpowiedź

Najkrwawsze wojny historyczne, trzydziestoletnia, Dwu Róż, sukcesy na austriacka, czy inne sukcesy, czy wogóle jakie tam były wojny na świecie — wszystkie one nie były tak zajadłe, bezwzględne i wyczuły z wszelkich skrupułów, jak wojny lokatorów z sublokatorami.
Niema bezceństwa, którego by się nie dopuścił gospodarz, walczący z swym, jak mówią prawnicy, podnajemcą.
Oto żywy, namacalny niejako, a w każdym razie pogładowy, przekonujący i życiowy przykład. Lokator p. Gracjan Z., ściśle zaś biorąc, cała rodzina pana Gracjana walczyła z

panną Michaliną R., sublokatorką skądinąd urzędniczką magistratu. Po miłymi wszystkie fazy tej walki (nowy zatrudni, odcieć od komunikacji z Wisłą etc. etc.), a poprzestał na ostatniej.
Oto, ilekroć ktokolwiek dzwonił przez telefon do sublokatorki, to czy była w domu, czy też nie, członkowie rodziny pana Gracjana odpowiadali niezmiennie, a stale jedno i to samo:
— Niema. Poszła z facetem do hotelu.

Otóż, pytam się, czy takie odpowiedzi mogą pannie zepsuć reputację, czy nie? Miała słusność panna Michalina, skazując swych gospodarzy do sądu? Wyrok tygodnia aresztu dla pana Gracjana był odpowiedni, czy nie?
Co do tych kwestyj niema chyba dwu zdań.

Zmarli

ś. p. Witold Koch, l. 21, w Warszawie.
ś. p. Wawrzyniec Żmijewski, przemysłowiec, w Radziminie.
ś. p. Antonina z Kacperskich Paszkievicz, wdowa, l. 69.

DZIAŁ LEKARSKI PRZYCHODNIA SPECJALNA Dr. med. D. G I S E R A B. Asystenta Kliniki Berlińskiej CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego). Choroby SKORNE, WENERYCZNE (specj. CHRONICZNE), pecherza i niemoc płciowa. Analizy krwi, moczu. Diatermia. Sollux. Lampa kwarцова. Przyjęcia 9—2 i 4—9. Porada 4 zł. D-rzy Zofia ROSTKOWSCY i Feliks ROSTKOWSCY b. lekarze szp. św. Łazarza. Weneryczne. niemoc płciowa, skórne, włosów, zyl. kosmetyka. Tel. 8-99-29. Mokotowska 51 Dr. Marceli DOBRZYŃSKI ul. Foksalska 15, tel. 690-93. Choroby weneryczne, skórne i niemoc płci. Przyjmuję od 9—2 i 5—8 w.

Osobiste

Prezydent miasta inż. Słomiński, po wydaniu wszystkich zarządzeń, wynikających z wprowadzenia nowej ustawy samorządowej, wyjechał wczoraj do Żegostowa i wraca 1-go sierpnia. Zastępuje go wiceprezydent miasta, p. Borzęcki.

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że stosownie do uchwały Magistratu m. st. Warszawy z dnia 10.VII.33 — od dn. 17 lipca r. b. cena tramwajowego biletu korespondencyjnego zostaje obniżona o 10 gr., t. j. do 30 groszy.

Rak przestanie być nieuleczalny

Nowo odkryte serum dr. Lumsdena

W miejskim szpitalu w Londynie (London Hospital) przeprowadzono w tych dniach niezwykle doświadczenia, z nowo odkrytym serum. Wynalazca serum anty-rakowego dr. Lumsden złożył raport, na dorocznym zebraniu członków brytyjskiego komitetu walki z rakiem. Posiedzenie odbyło się w ubiegły wtorek w izbie lordów, pod przewodnictwem księcia Yorku.

Dr. Lumsden złożył sprawozdanie ze swojej dziesięcioletniej działalności, i oświadczył, iż udało mu się odkryć środek, który radykalnie leczy raka. Dowodem te-

go są liczne wypadki uzdrowienia osób, których stan uważany był za beznadziejny. Oczywiście nie można w obecnej chwili przesądzać znaczenia serum, ale dotychczasowe wyniki badań są wprost niezwykłe.

Prezes wielkiej rady lord Reading poświadczył, iż w kilkudziesięciu wypadkach serum Lumsdena okazało się środkiem zbawiennym. Trzeba jednak będzie przeprowadzić więcej doświadczeń, aby wyciągnąć konkretne wnioski. Na razie serum nie jest dostępne dla szerokiego ogółu — stosuje się je tylko tym

chorym, którzy zgadzają się odegrać rolę królików. Wybiera się osoby uznane przez gremjum lekarskie, za nieuleczalne.

Dwadzieścia pięć osób, mężczyzn i kobiet chorych na raka przeżywa obecnie na obserwacji, w szpitalu w Londynie.

Dwa lata temu dr. Lumsdenowi udało się, po wielu wysiłkach i bezowocnych próbach przygotować pewien rodzaj serum anty-rakowego. Zaaplikował je najprzód myszom, toczonym przez raka i 75 procent stworzonek odzyskało zdrowie. Chore tkanki odzyskały normalny wygląd. Jednakże to samo serum okazało się bezskuteczne, gdy je zaszczepiono szczurom. Dopiero po wielu miesiącach wytężonej pracy dr. Lumsden zdołał ulepszyć wynalazek. Dzisiaj jest on niezawodny, gdy się aplikuje zwierzętom — nadeszła przeto chwila odpowiednia, by dokonać próby na ludziach.

Pacjenci, na których są przeprowadzane badania, przebywali czas dłuższy w instytucie walki z rakiem, ale ani zabiegi chirurgiczne, ani rad nie zmniejszyły ich cierpień. Dowiedziawszy się o wynalazku Lumsdena wyrazili gotowość, poddania się próbie. Nie mają przecież już nic do stracenia...

Jeżeli serum angielskiego doktora okaże się skutecznym, to spowodowałoby ono przewrót w medycynie. Jak wiadomo — dotychczas wszelkie systemy leczenia raka, przeważnie zawodziły, zaś rzesza chorych zwiększa się z każdym rokiem. Zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie powietrze przesycone jest miazmatami, w kopalniach oraz fabrykach — rak jest zjawiskiem powszednim.

Podczas dorocznego posiedzenia w izbie Lordów złożono szereg raportów, o wynikach badań przeprowadzonych w ostatnich czasach. Zdołano nareszcie zbadać istotę komórki rakowej, oraz wpływ pewnych substancji chemicznych, na tworzenie się tego straszego pasożyta.

Dr. Hieger sprawdził naprzykład, że czynnikiem sprzyjającym powstawaniu raka jest benzpiren, substancja, którą można wydzielić z węgla w kopalniach, w porcji siedmiu ziarenek na dwie tonny węgla.

Wspominao również o niebezpieczeństwie, jakie tkwi w zbyt gwałtownym opalaniu — się, na słońcu. Błędny jest o delikatnej skórze, narażają się podczas kąpieli słonecznych, na wielkie niebezpieczeństwo — gdyż ultrafioletowe promienie sprzyjają również tworzeniu się raka.

Inną zdobyczą medycyny jest odkrycie bakcyla influenzy, trzech angielskich uczonych — Smith, Andrews i Laidlaw, zatrudnionych w narodowym instytucie badań medycznych, w Mill Hill — po latach mozolnej pracy odnalazli nieuchwytnego, niedziałnego nawet przez szkła mikroskopu — bakcyla — uporczywej choroby, która nosi najrozmaitsze nazwy — hiszpanki, grypy, influenzy.

W roku 1918 ym podczas najmniejszej epidemii, w samej Anglii umarło 112 tysięcy osób.

Badania przeprowadzane były na ośmiu pacjentach. Otrzymałe serum zaszczepiono lasiom, które trzymano w oddzielnych klatkach. Stopniowo przenoszono bakcyla influenzy z jednego zwierzątka, na drugie. Zdrowe lasice poddane działaniu zimna, nie dostawały influenzy, chyba, że im wpuszczono do krwi bakcyla wydojonego zplwocin, chorych na grype ludzi.

Obecnie angielscy doktorzy usiłują ulepszyć szczepionkę, która będzie nas czynnie odpornymi, na infekcję.

Na weekendzie



Zona prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Roosevelt, w wolnych chwilach od zajęć udaje się w towarzystwie żon ministrów na weekend. Ilustracja nasza przedstawia ją w chwili kiedy piecze w ognisku kiełbasę.

Człowiek którego śmierć nie chciała

W Liberté czytamy opis tragicznych perypetyj niedoszłego samobójcy, który postanowił odebrać sobie życie, pod wpływem „kryzysowej” depresji.

Niejaki Herteloup, krawiec z zawodu miał niewielką pracownię w miasteczku Colombes. Od pewnego czasu interesy szły coraz gorzej klientów było coraz mniej, i coraz mniej było pieniędzy w wydartym portfelu starego krawca. Wreszcie pewnego razu sklepik zaroził się od gości — byli to wierzyciele, którzy przysyłali całą bandą i zaczęli domagać się natychmiastowego uregulowania należności, za dostarczane na kredyt materiały.

Herteloup sprzedał skromne sprzęty, wyżył się złotego zegarka, pozostawił tylko nieodzowne meble. Sprzedano mu je na licytacji, gdyż właściciel kamienicy podał skargę do sądu, na lokatora, który od roku nie płaci komornego.

Pewnego dnia Herteloup wyszedł z pustego mieszkanka i błędził do wieczora po ulicach i skwerach. Pod wpływem depresji postanowił się zabić. Ale czem? Rewolwer trzeba mieć, albo kupić — Herteloup niema już ani jednego franka, w kieszeni. Poszedł tedy na brzeg Sekwany, która przyjmuje topielców bezpłatnie — i rzucił się w ciemny odmet. Lecz właśnie w tej chwili wyłonił się z pod mostu policjant. Nie namyślając się długo skoczył w wodę i wyciągnął niedoszłego topielca.

Herteloup wrócił do domu i powiesił się. Sznur nie był dość mocny — przerwał się. Na odgłos upadającego ciała nadbiegli sąsiedzi — ktoś zastosował wisielcowi sztuczne oddychanie. Samobójca otworzył oczy.

— Ponieważ policja jest taka „niezawodna” pomyślał Herteloup, no to pozwól się aresztować. Przynajmniej w więzieniu będę miał spokój. Zaznaczyć należy, że po dwóch nieudanych próbach odebrania sobie życia, za tęsknił nagle do życia. Chciał jedynie uwolnić się od zmyru wierzycieli i od upiora głodu.

Poszedł piechotą do Argenteuil, i zamieszkał jako „turysta” w miejscowym hotelu. Wybrał sobie najlepszy pokój z balkonem. Jadł suto obiady, pił dobre wino, a po dwóch tygodniach poszedł do najbliższego komisariatu i oświadczył, że jest przestępcą, który przez dni czternaście odżywił się na cudzy koszt i nie ma zamiaru zapłacić ani centa hotelarzowi, który mu dawał wszystko na kredyt.

— Nie pójdzie pan do więzienia — odparł przedstawiciel władzy — co innego, gdyby pan zjadł jeden obiad w restauracji i wyszedł, nie uregulowawszy rachunku. Aresztowałbym pana natychmiast. Ale pan spożył kilkanaście obiadów, mieszkał pan dość długo w hotelu. Hotelarz panu udzielił kredytu. Bardzo żałuję — ale jest pan niewinny. Nie mam prawa pana aresztować.

Herteloup wyszedł z komisariatu w nastroju pogrzebowym. Cie kawe co teraz ze sobą zrobi? Gdyby był psem, albo kotem — pisał Aymard — to zaprowadzilibyśmy go do przytułku mamy Gast, ale Herteloup jest człowiekiem.

Tem gorzej dla niego...

— Dłaczego Smith siedzi w paec? — Za popieranie prohibicji.

— Jakto?

— Rozrzęzał whisky przy pomocy wody.

RÓŻNICA

— Nie rozumiem, dlaczego się tak nudzisz tutaj. Ja czuję się bardzo dobrze.

— No tak, ty jesteś ze mną — ale ja z tobą!

POSAG

Dwaj Szkoci spotykają się na ulicy.

— Ho, Sandy — woła Neil — słyszałem, żeś się bogato ożenił! Czy to prawda, żeś dostał 100.000 funtów w posagu?

— Nie, niezupełnie — odpowiada młody żonkoś z kwaśnym uśmiechem — musiałem z tych pieniędzy kupić obrączki ślubne. Z posagu zeszło więc dziesięć szylingów...

GORLIWY SPRZEDAWCY

Agent: — Jeśli pan kupi u mnie maszynę do pisania, przyjmę również i potracę z rachunku starą maszynę.

Nabywca in spe: — Nie mam starej maszyny.

Agent: — Nic nie szkodzi, mogę panu dostarczyć i starą maszynę.

Jak można się ubrać w Paryżu za parę franków

Kto nie zna w Paryżu M-lle Odette? Jest to czarująca młoda malarka, której delikatne akwarele niejednokrotnie już miał Paryż możność podziwiać. M-lle Odette pozatem, że jest pełną fantazji i humoru artystką, ucho dzi za jedną z najelegantszych paryżanek. A to jest tytuł, który obowiązuje bardziej jeszcze niż niż tytuł artystki. „Widzieliście ostatnią kreację m-lle Odette w Café Madeleine?” — brzmi tak samo jak: „Widzieliście na wystawie jej ostatnie akwarele?”.

Jakże się więc dzieje, że m-lle Odette, której kieszenie przeważnie świecą pustkami, umie tak się ubrać, że nawet bardzo wbredny światek paryski wita każde ukazanie się młodej malarki okrzykiem zachwytu?

Na czem polega sekret ubierania się za tanię pieniądze? M-lle Odette stwierdza sama:

— Widziała pani wczoraj w Café Madeleine moją granatowo - różową toaletę? Skombinowałam ją z zeszlroczonego płaszczka jasno - granatowego z pelerynką. Kupiłam w Galeries Printemps półtora metra białego - różowego kreponu, którym przedewszystkiem podszyciłam pelerynkę, tak że utworzył się różowy kant 4 ctm. szerokości. Kolnierz odprułam i zastąpiłam go ukośnym szalikiem (12 ctm. szerokości), z tegoż materiału uszy-

łam sobie sama zgrabny fez, do tego ciemno - błękitne rękawiczki z antylopy i takież pantofle. I oto cały sekret! W niedzielę będziemy mieli wernisaż nowej wystawy, na której znajdą się również moje akwarele. Rozumie pani, że nie mogę przyjść w byle czem. W kieszeni miałam wyjątek kowe puchy, cały mój majątek wynosił coś około 12 franków.

— Ale — noblesse oblige! Usiadłam i pograżałam się w twórczej zadumie. Przeglądałam w myśli całą moją toaletę. Chwila jeszcze i miałam gotowy pomysł. Wybrałam czarną wełnianą sukienkę zeszlroczonej, skromnie zapiętą z tyłu na guziki. Wyjęłam z okien niepotrzebne już watki waty, poprulam i pocięłam białą zniszczoną bluzkę jedwabną na pasy, któremi obszyłam watki waty. Z walców tych pospłatałam grube warkocze, któremi suto obszyłam małe okrągłe wycięcie sukni. Czarny kapelusik przybrałam dużemi węzłami z białego i czarnego warkocza. Szytopy białych rękawiczek zahaftowałam czarną włóczką w deseń ensemble'u. Pantofle czarno - białe uzupełniają moją toaletę. Jak sądzi pani, spodoba się ta kreacja paryskiej publiczności wernisażowej? Sądzę, że będzie niebrzydka?

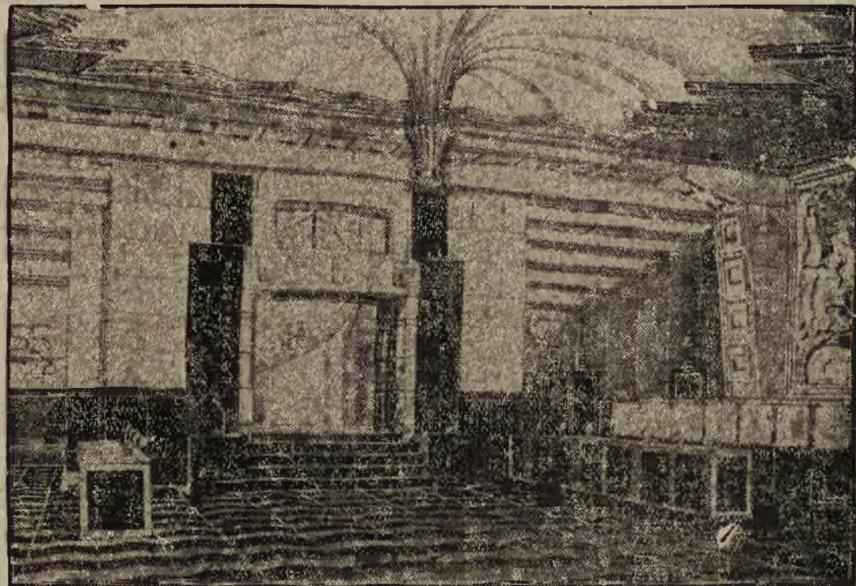
Tak się można ubrać za grosze.

Dwie księżniczki w Londynie



Jak już donosiliśmy, do Londynu przybyły szwedzka księżniczka Ingrid (z lewej) i holenderska następczyni tronu Juljana (z prawej). W związku z ich przyjazdem rozeszły się pogłoski, że chcą one znaleźć sobie w stolicy Anglii... mężów.

Nowy pałac prasowy



Londyński dziennik „Daily Express” wybudował sobie ostatnio wspaniały gmach, w którym znajduje się olbrzymia nowoczesna sala, jedna z najpiękniejszych w Europie.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — i z. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a długi druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszński